OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:
One line once .... 50c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page .... $40.00; Second and third page .... 20.00; Fourth page 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden 50
Od cala $1.00
Rocznie od cala { Następnie połowę. na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy $15.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order. Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 16. Chicago, Illinois, Czwartek 16-go Kwietnia, 1891 roku. Rok 19.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS. AS SECOND-CLASS MATTER.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Rzym, 11 kwietnia. Do Rzymu przybył pan „Cahensly", członek partyi „Centrum", pruskiego sejmu (landstagu). Odwiedziny jego w Rzymie mają cel robienia Watykanowi propozycyi dla obrony niemieckich i innych emigrantów, którzy się chcą osiedlić w Ameryce. Sprawa zostanie oddaną w ręce Propagandy, która się zajmuje misyami rzymsko-katolickiemi.

ROSYA.

Londyn, 8 kwietnia. Korespondent petersburgski do czasopisma „Telegraph" donosi co następuje: W poniedziałek chciano zrobić zamach na życie cara, któremu atoli zapobieżono, ponieważ nierozsądnie został przedsięwzięty. Było to święto rosyjskie i według zwyczaju car i caryca odwiedzili gwardyę carską w koszarach położonych naprzeciw pałacowi wielkiego księcia Mikołaja. Zaproszono na te odwiedziny znakomite towarzystwo. Pomiędzy osobistościami, które miały wstęp za pomocą kart zapraszających, znajdował się człowiek bladej cery, po którym zresztą było można poznać, iż pochodził z południa.

Około pięć kroków od cara zabrał miejsce. Na żądanie, aby zdjął palto, odpowiedział, że obawia się zaziębienia z powodu przeciągu. Przez to wywołał podejrzenie, a gdy powtórnie nie chciał złożyć palta, uwięziono go w przedsionku. Znaleziono przy nim rewolwer z wydrążonemi kulami, napełnionemi, jak się zdaje, trucizną. Uwięziony nazywa się Szamoik.

Petersburg, 8 kwietnia. Car wcale nie jest zadowolony z ożenku swego kuzyna Michała Michałowicza z córką księcia Nassawy, hrabiną Merenberg. Car kazał go wykreślić z listy oficerów wojska rosyjskiego.

Londyn, 8 kwietnia. Z Petersburga i z Jassy w Rumunii donoszą, że coraz więcej oddziałów rosyjskich posuwa się ku granicy austryackiej.

Petersburg, 9 kwietnia. Ministeryum wojny rozporządziło wydalenie wszystkich zagranicznych handlarzy z obozów wojskowych nad zachodnią granicą, gdyż się obawia, że ci handlarze w przypadku wojny mogliby służyć niemieckiemu i austryackiemu wojsku za przewodników; zwłaszcza są podejrzani węgierscy kramarze, że starają się wywiedzieć o najgłówniejszych drogach strategicznych prowadzących do Rosyi.

Londyn, 10 kwietnia. Z Petersburga donoszą co następuje: Człowiek uwięziony w poniedziałek pod podejrzeniem, że chciał uczynić zamach na życie cara, niejaki Szameika, należał do Scaevola klubu w Charkowie, którego członkowie pod przysięgą się zobowiązali wciąż robić zamachy na życie cara. W Charkowie uwięziono mnóstwo studentów i istnieje obawa, że wybuchną rozruchy w tamtejszym uniwersytecie. Tamże zastrzelił się oficer huzarów, który miał należeć do spisku. Cała sprawa jest jeszcze pokryta tajemniczością.

Wiedeń, 11 kwietnia. Wiedeńska „Politische Korrespondenz" donosi, że rząd rosyjski zakupi wszystkie koleje znajdujące się w południowej Rosyi, aby przez to ustalić linię kolejową prowadzącą od Czarnego Morza aż do Bałtyku. Plan ten ma wielkie znaczenie polityczne.

Petersburg, 12 kwietnia. Car udzielił większej części pułków rosyjskiego wojska nazwy naczelników pułków służących pod Piotrem Wielkim i udzielił batalionom rezerwowym odnośnie do ich czynności wojowniczych godło rosyjskie. Dziesięć takich batalionów tworzy zupełny pułk, przez co te ostatnie pułki zostały pomnożone o 20,000 żołnierzy.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 10 kwietnia. Tutaj zastrajkowało 1500 czeladników piekarskich.

Wiedeń, 11 kwietnia. Rząd rozporządził, że w dniu 1go maja nie mają się odbyć żadne demonstracye. Dalej nie chce rząd zezwolić, aby robotnicy pracujący w zakładach państwowych mieli święto w dniu 1go maja.

Wiedeń, 12 kwietnia. Cesarz Franciszek Józef zagaił wczoraj sejm (Reichsrath) w Wiedniu. W mowie swej oświadczył, że wszystkie europejskie narody dążą za pokojem, że wszystkie europejskie rządy mu doniosły, że pokój jest jedynym ich celem.

Dalej powiedział cesarz, że austryacki rząd stara się ze wszystkich sił uregulować stósunki handlowe pomiędzy Austryą i innemi mocarstwami, i aby takowe ustalić, jeżeli można na dłuższy czas, aby dla austryackiego przemysłu nastąpił peryod spokojnego i stałego dobrobytu.

Dalej mówił cesarz, że polepszenie budżetu stanu jest koniecznie potrzebnem, chociaż bilans pomyślny istnieje od dawniejszego czasu. Ma się też odbyć reforma w bezpośredniem upodatkowaniu.

NIEMCY.

Monachium, 8 kwietnia. Znaczna liczba niezatrudnionych Saksończyków i Bawarczyków napadła dzisiaj na oddział Polaków pracujących w Hoff w Bawaryi. W bijatyce, która wynikła, zostało w ogóle ranionych 25 ludzi. Przywołano wojsko, które uśmierzyło rozruchy.

Berlin, 8 kwietnia. Wskutek znacznego nagromadzenia rosyjskiego wojska nad galicyjską i szląską granicą rząd niemiecki postanowił wzmocnić załogi nad granicą rosyjską.

— Rząd niemiecki przyjął propozycyę Rosyi, aby wysłać wspólną notę do brazyliańskiego i argentyńskiego rządu, że rosyjscy i niemieccy emigranci nie mający urzędowego pozwoleństwa nie mogą wylądować. Tym zaś, którzyby chcieli powrócić do starego kraju, ma powrót zostać ułatwionym. Rządy te, przez tę decyzyę chcą położyć koniec szachrajstwom oszukańczych agentów.

Berlin, 9 kwietnia. Stowarzyszenia robotnicze po całych Niemczech przedsiębierają kroki, aby zapobiedz przybywaniu tanich robotników z Austryi i Polski pod zaborem rosyjskim. Polscy robotnicy zalewają całe Niemcy i pracują za połowę myta, jakie niemieccy robotnicy dostawają, gdyż umią żyć bardzo tanio. W Berlinie znaleziono 15 Polaków mieszkających w dwóch izbach; legowiskiem ich była słoma a pokarm był jak najlichszym.

Berlin, 10 kwietnia. Pomimo, iż w różnych kołach zaprzeczają, że położenie polityczne w Europie jest bardzo groźnem, to jednak wiadomo, że Francya jest bardzo ruchliwą na polu wojskowem i mobilizuje wojsko stojące nad granicą niemiecką.

Berlin, 11 kwietnia. Przywóz amerykańskiego bydła wzmaga się, i amerykańscy handlarze bydłem muszą się postarać o to, aby przywóz nie pozostał w rękach jednej lub dwóch tylko firm amerykańskich, bo tylko przez to wzmógłby się handel bydlętami do olbrzymich rozmiarów. Według urzędowych sprawozdań z Hamburga przywóz bydła wynosił w styczniu 144 sztuk, w lutym 451, w marcu 811 sztuk. Do Bremen przybyło w tym tygodniu 450 sztuk bydła przeznaczonego na rzeź.

Monachium, 11 kwietnia. Fizyczny stan zdrowia króla Ottona ma być tak wybornym, że można się spodziewać długiego jeszcze życia króla, wyjąwszy gdyby gwałtownie miał zakończyć życie. Duchowe jego życie leży pomiędzy zwierzęcą dzikością z jednej a zupełnem odrętwieniem z drugiej strony.

FRANCYA.

Paryż, 10 kwietnia. Telegram z Oranu donosi, że przy karawańskiej stacyi El Golea w pustyni Sahara znaleziono 120 stóp pod powierzchnią ziemi niezmierny basen wody, właśnie gdy robotnicy kopali studnie. Szyb studni wydaje już 40 galonów dobrej czystej wody w minucie i istnieje nadzieja, że strumień wody łatwo może zostać powiększonym. Naturalnie odkrycie to jest bardzo ważnem dla handlu karawanowego. Zresztą jest to pierwszy raz, że znaleziono wodę w tak małej głębokości pod wielką pustynią.

Paryż, 11 kwietnia. Kardynał Gibbons z Baltimore wyraził się w piśmie do hrabiego de Mun, które dzisiaj zostało ogłoszone w „Le Monde", jak następuje: Może się zdawać być rzeczą trudną ustanowić długość dnia robotniczego, lecz dla władz nie jest rzeczą trudną ustanowić czas najdłuższy dziennej pracy, po za którym nikt nie może być zmuszonym do pracy. Wszyscy sprawiedliwie myślący członkowie zgromadzeń prawodawczych zgadzają się na to, aby czas roboczy został ograniczony tak, aby ciało spokojnie, rozsądnie i zdrowo mogło odpocząć. Przedewszystkiem trzeba uważać na spokój niedzielny, bo nic nie przyczynia się bardziej do rozjątrzenia i wychrześcianienia robotników, jak bezcześcienie niedzieli przez pracę ręczną.

Paryż, 12 kwietnia. Poseł francuzki w Berlinie, Herbette, przesłał ministrowi spraw zagranicznych Ribotowi, telegram, w którym nadmienia, że stósunki pomiędzy dworem pruskim i francuzkim nie są zupełnie takiemi, jakiemi powinny być. Herbette powiada, że kanclerz Caprivi obchodzi się z nim grzecznie, podczas gdy cesarz niemiecki, który zawsze był tak przyjaznym, obchodzi się z nim szorstko. Wiadomość ta wywołała zakłopotanie w tutejszych kołach urzędowych. Dotychczas był Herbette uważanym za najlepszego zastępcę rządu francuzkiego przy dworze niemieckim.

WIELKA BRYTANIA.

Perth, 11 kwietnia. W Crieff przeszło 60 osób zachorowało ciężko wskutek spożycia zatrutego cukru, sprzedanego przez tamtejszego kupca; kilku z nich umarło.

BELGIA.

Bruksela, 10 kwietnia. Komisya wybrana do zbadania uchwały pod względem ogólnego prawa głosowania postanowiła dzisiaj że każdy ojciec rodziny liczący najmniej lat 25 a płacący 10 franków podatku, jest uprawnionym do głosowania.

— Handel Hamburgu nabrał tak olbrzymich rozmiarów, że wszystkie inne porty pozostają daleko w tyle. Zwłaszcza tyczy się to Antwerpii i tamtejsi kupcy starają się ze wszystkich sił, aby nieszczęściu zapobiedz. Rząd belgijski nadał Antwerpii wszystkie prawa i przywileje pierwszorzędnego portu.

Francya i Rosya.

Londyn, 8 kwietnia. Z różnych stolic Europy przychodzi wiadomość, że mężowie stanu uważają położenie ogólne za bardzo krytyczne. Dużo mowy jest o podwojeniu rosyjskich sił na Wołyniu. Rząd francuzki wzmacnia załogi nagłówniejszych fortec; oprócz zwyczajnych ćwiczeń bywają nocami często i niespodzianie alarmowane, aby się przyzwyczaić do odparcia nieprzyjacielskich napadów.

WŁOCHY.

Rzym, 10 kwietnia. Powiadają, że jeżeli rząd amerykański nie odpowie aż do jutra na notę włoską, amerykański poseł Porter dostanie swe paszporty, że cały personał włoskiego poselstwa w Washingtonie zostanie odwołany i zastępstwo włoskich interesów zostanie powierzonem angielskiemu posłowi.

Rzym, 11 kwietnia. W odpowiedzi na różne zapytania u amerykańskiego poselstwa w tutejszem mieście i to przez Amerykanów, którzy latem chcą odwiedzić Włochy, czy dla wypadków w New Orleans nie naraziliby się na nieprzyjemności, oświadczyli urzędnicy poselstwa, że podróżowanie jest zupełnie bezpiecznem. Dodają, że nie doniesiono o żadnym przypadku obrażenia lub poniewierania Amerykanów. Włochy zależą bardzo od pieniędzy wydawanych przez podróżników, które wynoszą 100,000,000 lir rocznie, aby mogły pozwolić sobie, znieważyć podróżników z drugiej strony oceanu. Amerykanie i Anglicy, którzy najliberalniej wydawają pieniądze, odwiedzają Rzym i Włochy rocznie w liczbie 30,000, i wydawają najmniej piątą część powyższej sumy. Nie istnieje wcale takie wzburzenie, o jakiem gazety donoszą.

Rzym, 11 kwietnia. Różne czasopisma twierdzą, że mogą potwierdzić wiadomość będącą wczoraj w obiegu, że amerykański poseł Porter otrzyma swe paszporta i że personał włoskiego poselstwa w Washingtonie zostanie odwołanym, jeżeli rząd amerykański nie odpowie na ostatnią notę Rudini'ego. Obecnie twierdzą, że rząd włoski dał amerykańskiemu rządowi czas aż do 14 kwietnia, aby odpowiedzieć na tę notę.

PORTUGALIA.

Oporto, 9 kwietnia. Miasto nasze, które niedawno temu było widownią republikańskiego powstania, miało rozruchy, które powstały wskutek uwięzienia różnych złodziei podczas wystawy. Uważano ich za republikańskich wyborców, wskutek czego powstał bunt i trzeba było powołać wojsko, do którego ludność zaś rzucała kamieniami. Żołnierze rozjątrzeni uderzyli na lud, przyczem wielu zostało ranionych. Rząd przedsięweźmie środki, aby podobne sceny się nie powtórzyły.

BUŁGARYA.

Sofia, 7 kwietnia. Kawass tutejszego rosyjskiego poselstwa Sochowukow, który jest oskarżony o to, że księciu Ferdynandowi i jego matce, jako i ministrowi spraw zagranicznych, Greck'owi, przesłał listy grożące, został z Bułgaryi wydalony.

SANSIBAR.

Sansibar, 10 kwietnia. Dzisiaj wyleciała w powietrze prochownia znajdująca się obok pałacu sułtana.

INDYE WSCHODNIE.

Simla, 8 kwietnia. Nadeszło pismo od naczelnika powstańców w Manipurze, że główny komisarz Quinton i wszyscy jego koledzy, którzy podczas napadu na angielskie poselstwo w Manipurze zostali uwięzieni, zostali zamordowanymi.

Simla, 9 kwietnia. Pismo nadeszłe wczoraj od dowódzcy powstańców w Manipur, który rozporządził, aby naczelny komisarz Quinton i jego towarzysze zostali zamordowanymi, opiewa: Wojsko angielskię uderzyło na pałac, zarzezało moich żołnierzy, i mordowało niewiasty i dzieci. Oprócz tego wrzucali kobiety i dzieci do palących się domów i schańbili świątynie. Dla tego zabiliśmy naczelnego komisarza Quintona i jego towarzyszy. Tymi byli: pułkownik Skene, dowódzca tak zwanych „Ghurkas", porucznik Simpson, polityczny agent angielski w Manipurze, Grimwood i panowie Cossins i Melville.

Simla, 9 kwietnia. Powstańcy w Manipur rozpaczliwie uderzyli dziś na „Ghurkas" pozostających pod dowództwem porucznika Grant'a, lecz zostali pobici. Nowy „radża" i dwóch innych naczelników padło podczas bitwy, która trwała trzy godziny. Powstańcy chcą się poddać.

Londyn, 10 kwietnia. Telegram wice-króla Indyi potwierdza wiadomość, że porucznik Grant odparł napaść 4000 krajowców z Manipur. Czternastu żołnierzy angielskich zostało zabitych i 27 ranionych.

CHILI.

New York, 12 kwietnia. Z Iquique donoszą, że powstańcy zajęli Arica i Thena bez oporu. Część wojska dyktatora przeszła do powstańców, druga część ubiegła do Boliwii, pozostawiając większą część swej amunicyi.

Z strategicznego zapatrywania się posiadanie tych dwóch miejscowości jest bardzo korzystnem, ponieważ leżą w bardzo żyznej okolicy. — Partya rewolucyonistów robi dzień w dzień coraz większe postępy.

BRAZYLIA.

Londyn, 11 kwietnia. Szwedzki okręt „Conderen", który przybył z Rio Janeiro do Pernambuco donosi, że na nim umarło pięciu członków na żółtą febrę i kilku innych zachorowało na tę zarazę.

CANADA.

Montreal, 8 kwietnia. „Le Monde" powiada, że Najprzew. arcybiskup, ks. Fabre, przy obchodzeniu 250 letniej uroczystości miasta Montreal, zostanie zamianowany kardynałem.

Alaska.

Jeżeli ktoś jeszcze nie jest przekonanym o tem, że były minister stanu Seward korzystny dla Stanów Zjednoczonych zawarł interes, gdy kupił Alaskę od Rosyi, to przyjdzie do tego przekonania, gdy przeczyta sprawozdanie bióra spisu ludności o tem lodowem terytoryum amerykańskiem.

Z niego przekonujemy się, że od czasu nabycia Alaski sprzedano samych skór psów morskich za $33,000,000 i za $16,000,000 innych futer; że w latach 1884 — 1890 połów łososi przyniósł $7,500,000, i że za jesiotry zebrano od r. 1888 $3,000,000, i że z łowu śledzi w Kilisnoo tylko rocznie się dostaje 150,000 galonów oleju rybiego i 1000 ton nawozu rybiego. Dalej, że łowy wielorybów i koni morskich nad północnem wybrzeżem tego terytoryum w r. 1890 dostarczył 226,402 funtów fiszbinu po $2.50 do $3.50 funt, 3980 funtów ciał koni morskich po 50c. za funt i 14,567 beczek tranu. Oprócz tego dostarczyła Alaska od r. 1868 drogich kruszców za $4,000,000, w roku ostatnim za $700,000. W okręgu 100 milowym naokoło Juneau znajdują się młyny kwarcowe z 500 tłuczkarniami, z których największa mająca 240 tłuczkarń — w pobliżu słynnej Treadwalt czyli Paris kopalni, w jednym dniu może potłuc 350 tuń rudy. Dalej znaleziono znaczne pokłady węgla brunatnego: dotychczas czerpają tylko z jednego z nich, jest bowiem dogodnie położony na długim, wąskim półwyspie. Jest to miejsce bardzo wygodne dla statków łowiących wieloroby lub okrętów celnych, które tu odnawiają swój opał. Lecz zdaje się, że nie ma tyle drzewa budulcowego, jak to dawniej mniemano. Choć w południowej Alasce w pobliżu wybrzeża znajdują się różne gatunki sosny i „hemlock'u" i nawet są tam cenne żółte cedry, to jednakowoż wydarzają się pojedyńczo tylko, lub wyjątkowo w małych gaikach, a główną częścią obszernych lasów Alaski, wznoszących się aż do 100 stóp wysokości tworzy Alaska jodłę, która dostarcza bardzo sekątego drzewa, które chyba tylko na opał może być użyte Rząd Stanów Zjednoczonych zresztą zakazał wywóz drzewa budolcowego, tak iż istniejące nowe tartaki pracują tylko dla miejscowej potrzeby.

Wziąwszy wszystko razem Alaska od czasu jej zakupna w r. 1868 dostarczała produktów w wartości 100 milionów dolarów, a więc 13 czy też 14 razy tyle, ile za nią zapłacono — w każdym razie procent się dobrze opłacił.

Co się tyczy pojedyńczych produktów, to jest rzeczą znaną, że najgłówniejszym produktem są futra psów morskich. Jak długo będą głównym produktem trudno dzisiaj powiedzieć, a to z powodu, iż nietylko setkami ale tysiącami rok rocznie je zabijają. Inne kosztowne futra pochodzą z niedźwiedzi tak brunatnych, jak i czarnych, od trzech lub czterech rodzajów lisów, pomiędzy niemi od jasnego lub też srebrzystego lisa, od wydry, sobola alaskiego, bobra i t. d. Ponieważ tych nie można masami jak psów morskich zarzezać, to Alaska niezawodnie jeszcze przez długie lata będzie dostarczała kosztownych futer. Istnieje tam też tak na lądzie stałym, jak i na wyspach rodzaj małych jeleni, na które krajowcy pilnie polują i dość znaczny prowadzą handel z ich skórami. W r. 1890 przywieziono 23,062 skóry jeleniowe do San Francisco do garbowania, gdzie płacono za nie po 90c, podczas gdy koszta ich zakupna wynosiły przeciętnie po 45c. Reny nieszczęśliwym przypadkiem zostały wszystkie wyniszczone i to przez krajowców samych.

Rybołóstwo niezawodnie przyniesie korzyść na długie jeszcze lata. W rzece Yukon od jej ujścia aż 200 mil wewnętrz kraju jest niezmierna liczba łososi czerwonych i tak zwanych „królewskich", które są 5 do 6 stóp długie i ważą aż do 120 funtów. W Karlik, które się szczyci, że posiada największą maryniarnią (cannery) w świecie i zatrudnia 1100 rybaków i robotników, zapakowano w przeszłym roku 200,000 pudeł łososi. Zdaje się także, że teraz już dość znaczne łowy śledzi przez stopniowe wytępienie żarłocznych psów morskich. wielką przed sobą mają przyszłość, tak iż i w tym przypadku strata zostanie częściowo wynagrodzoną przez inną korzyść.

W Alasce, zdaje się, znajduje się dużo złota, lecz kraj ten został dotychczas za mało zbadanym, aby módz postawić pod tym względem pewne twierdzenia. Dotychczas znaleziono bardzo mało srebra, a bogate pokłady miedzi leżą tak daleko w wnętrzu kraju, że o ich eksploatacyi będzie można dopiero pomyśleć po długich latach. Szkoda, że dotychczas nie odkryto węgli kamiennych; lecz jak już powiedzieliśmy powyżej, są tam znaczne pokłady węgla brunatnego, a oprócz innych minerałów mnóstwo cynobru, którego eksploatacyą też jeszcze nikt się nie zajął.

Sprawozdanie, z którego powyższe punkta zostały wyjęte, zostało spisane przez specyalnego agenta Iwana Petrosza, który narzeka, że błogosławieństwo, jakiem się cieszy Alaska, nie przynosi korzyści stale tam zamieszkałej ludności, lecz tylko na krótki czas importowanym i wnet się oddalającym robotnikom i kupcom i właścicielom okrętów w San Francisco. Petrosz wspomina także, że latem przybywa do Alaski wiele ludzi podróżujących dla rozrywki; rok rocznie przybywa ich tam najmniej 5000.

Rozwinięcie Sztandaru Towarzystwa „Gwiazda", Grupy Związkowej No. 127.

W niedzielę przeszłą świeciło piękne słoneczko i odnośnie do rozporządzeń uchwalonych przez liczne Towarzystwa snuł się rój „pszczół" pracujących dla dobra Ojczyzny. Rój ten składający się naturalnie z jednostek rozciągał się z Front aż do Noble ulicy, a z drugiej strony z Holt ave. aż do tej samej, t. j. do Noble ulicy i wciąż się powiększał. Niżej podpisany, spojrzawszy z miejsca, na którem on jako członek biorący udział nietylko w pochodzie, ale i obchodzie, „maszerował", powiedział sobie Bogu dzięki", gdyż przecież znów okazujemy, że Narodowcy posiadają dość znaczną siłę.

Rozumie się, że powyżej podana uwaga jest mojem osobistem zdaniem.

Lecz do rzeczy.

W hali Schoenhofena, na rogu Milwaukee i Ashland ave's, został rozwinięty sztandar, i to Towarzystwa Gwiazda. — Pan Nicki, prezes tego Towarzystwa zagaił obchód, wypowiedziawszy cel tegoż powołał na prezydenta obchodu znanego wszystkim weterana ob. St. Kociemskiego a na sekretarza Wiktora Karłowskiego.

Program obchodu, jak został wykonany, brzmi jak następuje:

Chór Szopena pod kierownictwem obywatela Antoniego Małłka, zaśpiewał na wstępie „Boże coś Polskę.

Mówcą pierwszym był ob. Szymon Modrzewski. (Nie będąc stenografem nie mogłem całych mów spisać, i dla tego podaje tylko ogólny ich zarys) Ob. Modrzewski wymienił, że rozwinięcie sztandaru „Gwiazdy" oznacza niezmierny dla nas postęp. W Polsce, ojczyznie naszej, już dawno temu odbył się podział klas — i to na arystokratów i demokratów. Lud nie zadowolony z tego począł opuszczać kraj, gdyż Matka nasza, Polska, nie mogła już synów swych wyżywić. Rosya i Prusy w Berlinie zmówiły się na usisk naszej wolności, a obecnie przez swych agentów rzucają pociski na Związek Narodowy Polski — a pomiędzy tymi agentami znajdują się kapłani. Szczęściem atoli dla nas jest, że mamy jeszcze kapłanów, którzy się jeszcze nie wyrzekli ojczyzny. Powstały Towarzystwa — a pomiędzy niemi „Gwiazda" pod znakiem Orła i Pogoni — które będą rozszerzać światło pod sztandarem Lecha, w imieniu „Zgody i Jedności i w ten sposób odbierzemy, co nam zabrano. A w tem wszystkiem powinna nam przewodniczyć „Gwiazda".

Nastąpił śpiew Chóru Szopena: „Dalej bracia, spieszmy chętnie i t.d."

Po powyższym śpiewie stanęła pod sztandarem „Gwiazdy" panna Helena Sawicka, która w słowach uderzających do serca każdego z obecnych, wypowiedziała, że człowiek pod wpływem sztandaru może dokonać dzieł cnotliwych, lecz może i grzeszyć, ale nikt nie może odebrać człowiekowi szczęścia, jakie Bóg dla niego przeznaczył.. Czasem i łzy nieszczęśliwych zniewolają człowieka do popełnienia zbrodni — dalej mówiła panna Sawicka o niezgodzie i zazdrości — — — lecz że jednak kiedyś doznamy może i na tej ziemi lepszego jeszcze losu, jakim się teraz cieszymy — i na zakończenie podała wiersz (który na moje nieszczęście nie spamiętałem. Sekr).

Prezydent Towarzystwa „Gwiazda", ob. Nicki, odebrał z rąk panny Sawickiej sztandar, podziękował jej i oświadczył, że byłoby zbrodnią, gdyby ktoś znieważył ten sztandar, który w tej chwili odebrał.

Nastąpił śpiew Chóru Szopena:
Bądź zdrowa, lubo, żegnam cię.

Według programu miała nastąpić mowa sędziego La Buy w języku angielskim; lecz sędzia z powodu choroby nie mógł przybyć.

Przemówił p. Władysław Tesmer.: Wspominał, że w tej chwili łączy się jeszcze jedno ogniwo do łańcucha, który wroga skuć musi i powinien to uczynić.... Kochanek nie może kochać innej kochanki jak tylko swoją, mąż nie powinien kochać innej żony jak tylko swoją, my Polacy nie możemy kochać innej ojczyzny jak tylko swoją. Kochamy nawet kamienie, krzewy i inne przedmioty, któreśmy zaznali w ojczyznie, a miejmy nadzieję, że takowe znów zobaczymy.... Precz, wyrzekł mówca dalej, z wyrazami „Galicyanin, Prusak, Moskal, Rusek", gdyż jesteśmy dziećmi jednej ojczyzny. Przykład nam daje „Gwiazda", pod której sztandarem zgromadzili się synowie z wszystkich dzielnic dawniejszej Polski.. Zgody i jedności nie trzeba odkładać, lecz dzisiaj podajmy sobie ręce a z pewnością będziemy mogli powiedzieć że „Jeszcze Polska nie zginęła."..

Po mowie p. Tesmera zaśpiewał Chór Szopena: „Nie ma jak nasz kraj; pocztem prezydenci lub delegaci różnych Towarzystw wręczali dla sztandaru „Gwiazdy" upominki, mając przy tem krótkie przemowy.

Upominki ofiarowały następujące Towarzystwa: Harmonia, Gmina Polska No. I, Młodych Przemysłowców, Gwardya Pułaskiego, Orzeł i Pogoń, Króla Mieczysława Igo, Króla Władysława Jagiełły, Stolarze i Cieśle, Jana Kochanowskiego, Tow. św Józefa przy kościele św. Trójcy i Agatona Gillera.

P. St. Nicki, prezydent Tow. „Gwiazda". w krótkich lecz wybitnych słowach podziękowal za liczny udział wszystkim obecnym, pocztem Chór Szopena zaśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła", a na zakończenie wszystkie standary Towarzystw obecnych (nie wyłączając amerykańskiego) powitały nową swą siostrę, chorągiew „Gwiazdy". Nastąpił bal, podczas którego ob. St. Wojański przedstawił obraz allegoryczny.

Wiktor Karłowski, Sekr. obchodu.

---

* Miasto Nowy York zalicza do swego grona japońskiego cieślę.

* W Niemczech pracuje przeszło 130,000 zamężnych kobiet w fabrykach i rękodzielniach.

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

— przez —

M. D. CHAMSKIEGO.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

A co znaczyło całowanie jej po rękach — hę?..

— Ot, jakoś zebrało mi się na całowanie i.... pocałowałem ją w rękę....

— Tak bez żadnego celu?..

— Bez najmniejszego....

— Jakto? więc to teraz tak całujecie panny po rękach bez żadnego celu?..

Bolesław uśmiechnął się tylko i milczał.

— Mój kochany — odezwał się po chwili pułkownik głosem poważnym i cokolwiek wzruszonym — młodemu człowiekowi wiele się przebacza we wszelkich sprawach sercowych, ale muszę ci powiedzieć otwarcie, że gdybyś ty śmiał robić sobie igraszkę i dla chwilowego przepędzenia czasu zawiązywać romanse z taką niewinną i zacną dziewczyną jak jest Zosia — to przyznam się że byłoby to nieuczciwie — — Ja sam, twój ojciec, gdybyś miał coś podobnego zrobić, stanąłbym przeciwko tobie i w obec całego świata głośnobym powiedział: mój syn niegodnie postąpił!..

— I miałby ojczulek racyę — przerwał Bolesław, bo jabym nigdy tak nie postąpił..

— O! żachnął się pułkownik — mówmy otwarcie....

— I owszem....

— Chciałbyś się żenić, czy nie?..

— To jest pytanie, na które tak stanowczo odpowiedzieć w tej chwili trudno...

— Dlaczego? —

— To może zależeć od wielu, ale to od wielu, od bardzo wielu okoliczności.... No, ale przypuśćmy, że chciałbym się żenić — to cóż?..

— To się żeń — odparł ojciec i bystro synowi spojrzał w oczy.

— Z kim?..

— Naprzykład z Zosią....

— Nie — nie mogę....

— Dlaczego?..

— Bo jej nie kocham.

— A gdybyś ją pokochał?..

— Niepodobna....

— Więc ty, w twoim wieku, człowiek tak młody, masz już tak zpopielone serce, że nie jesteś w stanie pokochać pięknej i ładnej kobiety — mówił ojciec z pewną goryczą w głosie — jeżeli tak jest, Bóg mi świadkiem, że nie moja w tem wina.... Nie chowałem cię tak, aby z ciebie miał się urobić rodzaj jakiegoś poruszającego się mamuta....

— Przecież niezakochanie się w pierwszej ładnej kobiecie, którą się spotyka na drodze, nie dowodzi, abym, nie potrafił kochać — odrzekł młody człowiek z lekką urazą...

Stary usiadł na kanapie, oparł głowę na ręku i zamyślił się...

Bolesław chodził po pokoju.

Tymczasem na dole, w pokoju, który zajmowały kobiety, miała miejsce następująca scena...

— Zosiu, chodź tu do mnie — odezwał się pan Jacek po chwili milczenia.

Zosia podeszła do stryja.

— No, przywiozłem ci ładnego chłopca i nie podziękujesz mi za to?..

— Dziękuję stryjaszkowi, ale nie za chłopca, tylko za to, że stryjaszek tak o mnie pamięta...

To mówiąc pocałowała stryja w czoło.

— Ale ja chcę, żebyś mi podziękowała za chłopca...

— A proszę stryjaszka, odrzekła dyplomatycznie dziewczyna — czyż to godzi się dziękować za chłopca, jak za jaki zwykły prezent... To byłaby profanacya...

— O, filut dziewczyna! — widzi siostra, jak to ona polityku je — rzekł pan Jacek, zwracając się do pani Klonowskiej.

Ale matka Zosi przytuliła się w kącie do fotelu i nieodpowiedziała ani słowa...

— Poczekaj, wezmę ja cię na egzamin — rzekł pan Jacek, uśmiechając się do Zosi.

— A jak zdam dobrze egzamin — to co? zapytała Zosia.

— Zobaczymy, zobaczymy — odparł filuternie stryj — no, niech mi panna powie, co potrzebuje posiadać młody człowiek, aby się kobiecie, naturalnie młodej, podobał?..

— Powinien być przedewszystkiem człowiekiem — odpowiedziała dziewczyna.

— Hm, patrzcie państwo — prawda, no, dobrze, przypuśćmy, że jest człowiekiem w tem znaczeniu, w jakiem ty rozumiesz — czy to już wszystko?..

— O, nie — to dopiero podstawa...

— Cóż tedy na tej podstawie powinno się wznosić?..

— Szlachetność, serce wielkie, odwaga i miłość...

— Miłość? a to po co? zapytał pan Jacek pokręcając wąsa i chcąc ukryć uśmiech, który mu wybiegł na usta...

— A, mój stryjaszku, bez miłości nic...

— Gdyby więc miał wszystkie przymioty, a miłości nie posiadał...

— To się na nic wszystko nie zda — dokończyła Zosia.

— Tam do licha!..

— Tak, kochany stryjaszku...

— No, a ty już spotkałaś mężczyznę, co posiadał te wszystkie przymioty?..

Dziewczyna odwróciła się w drugą stronę, rumieniec jej wystąpił na twarz — widać, że była trochę wzruszona, ale opamiętała się prędko i odrzekła:

— Nie — nie spotkałam...

Pan Jacek przez chwilę milczał patrząc w ziemię.

— Powiedz mi, moja Zosiu — odezwał się nareszcie, cobyś ty zrobiła, gdyby raptem o twoją rękę oświadczył się jaki młody człowiek?..

— O, mój stryjaszku — odrzekła dziewczyna biorąc jedną ręką pana Jacka za szyję i patrząc mu się w oczy — o mój stryjaszku, najprzód, gdyby się oświadczył *raptem* — ot już byłoby źle, a potem, gdyby się oświadczył, jak stryjaszek powiada: *jaki* — to jeszcze gorzej... Jakto? więc stryjaszek, który mnie tak kocha, pozwoliłby na to, aby o rękę jego Zosi, oświadczył się *jaki tam* i *raptem?*.. Wszak Zosia stryjaszka warta jest czegoś lepszego.. I, ja jestem przekonana, że stryjaszek by sam do takich rzeczy nie dopuścił, bo stryjaszek przecież kocha mnie troszeczkę... Pani Klonowska, uniosła się trochę na fotelu i z rozrzewnieniem na twarzy przyglądała się tej scenie. Pan Jacek, zaatakowany w słabą stronę, kręcił sumiastego wąsa i mówił:

— Ale, bo filut dziewczyna z ciebie... Ja do Sasa, ty do lasa... Juści, że cię kocham i nie troszeczkę... I ma się rozumieć, nie dałbym cię byle komu, a jak mi Bóg miły, żeby ci kto miał krzywdę zrobić — no, tak jak jestem spokojny człowiek, ale chyba bym go przez kij przesadził!..

— Poczciwy, dobry stryjaszku — a co nie miałam racyi?..

— Ba, kiedy, bo widzisz nie o tem była mowa, a przynajmniej, ja chciałem czego in nego się dowiedzieć...

— Czegóż to stryjaszek chciał się dowiedzieć?..

— Widzisz, gdyby się trafił młody człowiek porządny, czybyś ty poszła za niego?..

— Przedewszystkiem, musiałabym go kochać...

— Hm, a czyby tak po ślubie, jakbyście się bliżej poznali, nie mogłoby się znaleźć to kochanie?..

— Ależ stryjaszku — odparła wesoło dziewczyna, cóż to za zasady! .. Do ślubu, potrzeba miłości przed ślubem — to fakt dowiedziony przez wszystkich filozofów całego świata, nawet starożytni greccy filozofowie i poeci jak np. Anakreon, byli tego samego zdania!...

— W imię Ojca i Syna — a ty zkąd wiesz, co tam mówili greccy filozofowie i poeci, i ten tam Anakreon?!..

— Ja... to jest — jąkała się zarumieniona dziewczyna, a przed oczyma jej stanął Gustaw — czytałam o tem gdzieś — doprawdy, nie pamiętam gdzie...

— Ehe, tybyś, moja Zosiu, jak widzę, mogła pisać rozprawy na ten temat...

— A potem, mój stryjaszku — przerwała Zosia — proszę sobie wyobrazić dwoje młodych ludzi, którzy się biorą nie kochając się w tej nadziei, że po ślubie, jak stryjaszek powiada, miłość się znajdzie — a jeżeli się nie znajdzie — to wtedy co?.. A przecież, ani stryjaszek, ani nikt zaręczyć nie może, że się po ślubie znajdzie ta miłość...

— No prawda — prawda...

— A widzi stryjaszek, a cóż to dopiero za nieszczęście dla tych dwojga przykutych do siebie, a niekochających się... Jakie z tego okropne skutki wynikają!.. O, mój stryjaszku, na taką myśl sama, krew mi się ścina w żyłach... Wie stryjaszek co, gdyby zemną tak postąpiono...

— To co? podchwycił stryj.

— Tobym umarła z rozpaczy!... dokończyła dziewczyna, i widać było z błyszczących oczu, że mówi prawdę...

Zauważył to zapewne i pan Jacek, bo przypatrywał się jej uważnie i nie odpowiedział ani słowa...

Po chwili wstał, uściskał Zosię, pocałował panią Klonowską w rękę i powiedziawszy dobra noc, wyszedł z pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	245⅝	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	$43\frac{2}{10}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	59	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27¾	25
Lira do Włoch	$19\frac{9}{10}$	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Kwiecień, rok 1891.

16 Czwartek, Lambert.
17 Piątek, Anicet p., Rudolf b.
18 Sobota, Apoloniusz m.
19 Niedziela, **3 po W.** Pafnucy m.
20 Poniedziałek, Agnieszka p.
21 Wtorek, Anzelm b.
22 Środa, Soter i Kajus mm (Dzień modl.)

Ludzie czy tygrysy.

Wspomnieliśmy już o strasznych zbrodniach, jakich się niektórzy urzędnicy włoscy w Masawie w Afryce dopuścili. W tym kraju lwów i tygrysów postępują sobie Włosi z tamtejszą ludnością gorzej od dzikich tygrysów. Na czele bandy zbójeckiej stał dawniejszy dyrektor policyi Livraghi i sekretarz Cagnassi. Zamordowali oni w spółce z drugimi razem 800 biednych Arabów, żeby ich majątki sobie przywłaszczyć. Sprawa jednak wydała się i Livraghi został już we Włoszech aresztowany. Zbrodnie wyszły na jaw przypadkiem. Arabowi Missa el-Accads wytoczono proces o zbrodnię stanu i sędziowie włoscy w papierach znaleźli list sekretarza Cagnassi, w którym tenże przy nazwisku Araba Ligg Hagos zrobił znak krzyża czerwonym atramentem. Popadło to sędziom. Zaczęli Araba szukać i pokazało się, że Ligg Hagos gdzieś oddawna zginął bez wieści. Wykryto w końcu, że Ligg Hagos został zamordowany na rozkaz porucznika Livraghi, który w Massawie był zarazem dyrektorem policyi. Ciała Ligg Hagosa nie można już było wynaleść. Pokazało się, że Ligg Hagos został w nocy wyprowadzony i gdzieś na odległem miejscu strzałami rewolwerowemi uśmiercony.

Przy tej sposobności wykryło się także skrytobójstwo Ajuba Getehona, bardzo bogatego kupca abisyńskiego, który w Grudniu 1889 zniknął. Getehon uchodził za najbogatszego między kupcami w Massawie. Żeby go złupić, aresztował go Cagnassi jako sekretarz policyjny na rozkaz Livraghiego, dyrektora policyi. Zmyślono list naczelnika arabskiego Ras-Alulas, który tam wojnę toczy z Włochami i w tym liście napisano, że Ras-Alulas posłał Getehonowi 15 tysięcy talarów za to, żeby knuć spiski przeciw Włochom. Livraghi natychmiast zabrał temu Abisyńczykowi 15 tysięcy talarów i pieniądze te oddał do kasy jenerała Baldisseri, pisząc w protokule, że pieniądze te przeznaczone były na zakupno broni i amunicyi przeciw Włochom. Biedny Getehon, osadzony w więzieniu, zaklinał się, że te pieniądze są jego własnością, i że z Ras-Alulasem nie utrzymuje żadnych stósunków. Żeby mu się nie udało dowieść tego świadkami przed sądem, więc Livraghi w Grudniu kazał go wyprowadzić na pustkowie i tam zamordować. Brygadyer Ombark Idris i czterech policyantów spełniali egzekucyą. Idris dwa razy strzelił do Getehona z rewolweru a że go od razu nie zabił, więc policyanci pałkami i kamieniami póty go tłukli, dopóki Getehon ducha nie wyzionął. Livraghi przypatrywał się temu z konia i spokojnie komenderował. Potem zeskoczył z konia i przy pochodni przypatrywał się, czy Getehon jeszcze dycha. Grób już był wykopany, ciało Getehona natychmiast do niego wrzucono i ziemią zasypano, a Livraghi własnemi nogami jeszcze ziemię udeptał. Potem wsiadł na konia i pojechał sobie, jak gdyby ze spaceru wracał.

Owego brygadiera i czterech policyantów aresztowano, a ci w przesłuchach przyznali się przed sędziami włoskimi, że bardzo wielu Arabów w ten sposób zamordowali i to z rozkazu Livraghiego; między innymi zgładzili ze świata także Araba Naiba-Osmana. Był to staruszek i uchodził między Arabami za świętego.

Mieszkał w Arkiko, zkąd go Livraghi kazał przytransportować do Massawy, gdzie także nagle zniknął. Zamordowano go w ten sam sposób, co Getehona. Livraghi komenderował z papierosem w ustach, a że owi czterej policyanci byli mahometanami i nie chcieli ręki podnieść na człowieka świętego, więc Livraghi sam strzelił na Naiba-Osmana i położył go trupem. Gdy ciało Osmana w przygotowanym dole zasypano, Livraghi przejechał koniem kilka razy po grobie, żeby ziemię udeptać. Takich i podobnych skrytobójstw popełnił Livraghi mnóstwo, a zawsze majątki zabierał w większej części na swoją korzyść.

Straszne to są zbrodnie i można sobie wystawić jakie wyobrażenie muszą mieć ludy arabskie o cywilizacyi i zasadach moralnych w chrześciańskiej Europie. Zbrodnie te w wysokim stopniu szkodzą misyonarzom katolickim, zakonnikom i zakonnicom. Niektóre gazety we Włoszech chciały o tem przemilczeć. Dziś same dopominają się, ażeby sądy przeprowadziły jak najściślejsze śledztwo i winnych jak najsurowiej ukarały.

Jakim sposobem powstały prawa i ustawy.

Ułomność natury ludzkiej sprawia, że żaden pojedyńczy człowiek sam sobie wystarczyć nie może i szukać musi pomocy u innych ludzi. To też kiedy ród ludzki się rozmnożył, ludzie dla wspólnej obrony i wzajemnego pomagania sobie poczęli łączyć się w gromady, a osiedlając się obok siebie, tworzyli gminy. Ale ludzie jednego pochodzenia, jednej wiary, mówiący jednym językiem i zachowujący jednakie zwyczaje, a więc ludzie jednej i tej samej narodowości, poznali wkrótce, że choć rozrzuceni po różnych osadach i żyjący w różnych gminach, przecie nie są sobie obcy, lecz że ich łączy i wspólna chęć utrzymania swej narodowości. Poczęli więc ci ludzie łączyć razem ku wspólnej obronie i ku wzajemnej pomocy i tak powstały dawno, bardzo dawno państwa, obejmujące zazwyczaj jeden kraj zamieszkały przez jeden naród. Jednak tak w gminie jak i w państwie nie byłoby ładu ani porządku, gdyby każdy czynił tylko to, co mu się podoba i szukał tylko własnej korzyści, a nie szanował woli i interesów innych obok niego osiadłych ludzi. Wszak w jednej rodzinie panować ciągle będą swary, a dobytek zmarnieje, jeżeli gospodarz chce czego innego, jeżeli mąż nie pracuje, a żona mu nie pomaga, lub jeżeli mąż i żona myślą tylko o tem, jak sobie dogodzić, a nie o tem, aby gospodarstwo utrzymać, a dzieci po Bożemu wychować. Tak dzieje się w rodzinie, a cóż dopiero byłoby w gminie lub w państwie? Nie wszyscy ludzie są jednak rozsądni, aby wiedzieć jak postępować mogą, a niestety wielu jest takich, którzy choć wiedzą co dobre, nie czynią dobrze. Okazała się zatem wkrótce potrzeba postanowienia, co każdemu żyjącemu w gminie i w państwie czynić wolno, a czego mu czynić nie wolno jak członkowie gminy i obywatele państwa wzajemnie pomagać sobie mają i kiedy mają razem stawać do spólnej pracy lub spólnej obrony. Postanowiono zatem jakie kto ma prawa i obowiązki, a postanowienia takie nazywamy prawami.

Prawa te długi czas nie były pisane, boć i ludzie długi czas nie umieli pisać. Pierwotnie prawa powstawały wskutek zwyczaju. Bóg tworząc człowieka dał mu przykazania i sumienie, które poucza go o tem co dobre, a co złe. To też chociaż są ludzie, którzy głosu sumienia nie słuchają, to przecież niemal każdy rozróżnia złe od dobrego, a większość ludzi pragnie dobrego. Otóż to, co większość ludzi uważa za dobre, to w sądach i wyrokach stósowano, chociaż nie było spisanem i w ten sposób tworzył się zwyczaj, który dla tego, że stanowił o tem jakie kto ma prawo lub obowiązek, był przepisem prawnym. W ten sposób powstałe prawa nazywamy prawem zwyczajowem. Przechowywano je w pamięci, a ludzie starzy pouczali o nich młodych i w ten sposób przechodziło prawo zwyczajowe z pokolenia na pokolenie. Wkrótce przekonano się jednak, że takie prawo zwyczajowe nie wystarcza, bo trudno stwierdzić, czy to co za zwyczaj uważano, było zawsze wynikiem przekonania większości dobrych ludzi. Poczęto zatem stanowić prawa na zgromadzeniach starszyzny narodu, lub zgodzono się, aby naczelnik narodu, tj. panujący narodu sam stanowił prawa. Prawa takie uchwalone na zgromadzeniach starszyzny lub postanowione przez panującego nazywamy prawem nadanem. Równ eż i te prawa nie były z początku spisywane, lecz przechodziły z ust do ust, z pokolenia na pokolenie w ustnem podaniu. Pamięć ludzka zawodzi jednak, to też okazała się zatem potrzeba utrwalenia przepisów prawnych i dla tego ludzie poczęli je spisywać. Prawa takie nazywamy też pisanemi czyli ustawami. Władze zaś, które wydają ustawy, nazywamy władzami prawodawczemi tj, nadającemi prawa. W Stanach Zjednoczonych władzę nadawania praw sprawuje kongres który uchwala ustawy, a prezydent je potwierdza czyli sankcyonuje, lecz pomimo jego „veto“, uchwała staje się prawem, jeżeli kongres czyli senat i izba posłów tak rozporządzi.

Ustawa jest obowiązującą każdego, chociażby nie wiedział, iż ustawę ogłoszono lub ustawy nie czytał. Jest to koniecznem, bo dziś przy takiej liczbie ludzi nie można każdego zawiadamiać, że ustawa wydaną została i pouczać go, co ustawa stanowi, a każdy kto przekroczy ustawę tłumaczyłby się, iż o niej nie wiedział.

Widzimy zatem, że prawa i ustawy powstały same, wywołane koniecznością i bez nich obejść się nie możemy, gdyż bez nich nie byłoby ani ładu, ani porządku, a dobytek ludzki szedłby na marne. Powinniśmy zatem prawa i ustawy szanować, bo one strzegą naszego życia, naszego mienia i naszej dobrej sławy. Nie wolno nam w prawdzie zaorać cudzej miedzy choćby nam była potrzebna, ale także i sąsiadowi nie wolno worywać się w naszą rolę, nie wolno nam zabić naszego wroga, ale i wróg nasz nie może bezkarnie nas napastować nie wolno nam lżyć drugich, ale ktokolwiekby nas lżył, według ustaw będzie ukaranym. Musimy wprawdzie płacić podatki, ale z podatków utrzymują się sądy i urzędy, które strzegą praw i porządku, poczty i inne zakłady, z których korzystamy.

Starodawne płazy.

Gady, jakie teraz znajdujemy w świecie, są tylko mizernemi i wyrodzonemi potomkami gatunków, jakie istniały przed dawnemi epokami, powiada profesor Cope w czasopiśmie Washington Star. Pierwsze gady w świecie ukazały się przy końcu „palezoicznego" peryodu, kiedy węgiel się formował. Wszystkie były zwierzętami lądowemi. Pomiędzy niemi nie było stworzeń latających ani pływających, żadnych olbrzymów ani gatunków żywiących się roślinami.

Przy końcu peryodu, gdy się węgiel formował, wielki obszar lądu począł sterczeć z wody i życie gadzin szybko się zaczęło rozwijać i wzrastać. Gady, które poprzednio istniały, były wszystkie sobie podobne i jednego gatunku. Szczątki po nich w Ameryce można znaleźć w bagnach, jeziorach i t. d., których woda zawierała w sobie cząstki zachowujące przedmioty. Od tego zaś czasu poczęła się właściwa epoka gadów. Paleozoiczny peryod zakończył się przez wielkie trzęsienia ziemi, spowodowane przez ścieśnienie się skorupy ziemi, przez co powstał system gór Alleghanies i Ural. Natenczas rozpoczęła się tak zwana „mesozoiczna epoka", podczas której, że tak powiemy, gady były panami na kuli ziemskiej. To jest gady były wtenczas najdoskonalszym rodzajem istot żyjących, jakie się na ziemi znajdowały. Czem ludzie są teraz, płazy były wtenczas — to jest panami nad wszystkiemi istniejącemi rzeczami. Gady chodziły po lądzie, pływały w wodzie, latały w powietrzu i w ogóle prowadziły istnienie każdego rodzaju, jakie tylko pod względem zoologicznym można sobie wyobrazić.

Rychło w mesozoicznej epoce okazały się gady morskie, które chociaż pochodziły z gatunków lądowych, stawały się coraz bardziej wodnemi przez potrzebę użycia wody i z tej przyczyny rozwijały organy potrzebne do pływania. Płazy ziemne poczęły nabierać ogromnych rozmiarów. Nikt nie wie, dla czego miały tak olbrzymi wzrost, lecz może być, że przyczyną tego było, iż nie miały rywalów w walce o istnienie; miały wszelką żywność, jaką potrzebowały i dla tego rozmiary ich stawały się coraz większemi. Zresztą wiadomo, że nigdy nie istniały na świecie stworzenia, któreby się co do rozmiarów mogły równać z temi płazami ze starodawnych wieków.

Tem, czem dzisiaj są w skali stworzenia zwierzęta ssące, były w mesoizoicznej epoce gady. Pływały po wodach, wskrabywały się po drzewach i miały nadzwyczajny dar do skakania. Niektóre z nich latały nawet w powietrzu. Podczas gdy jedne żywiły się roślinami, inne były mięsnemi i zachowywały swe istnienie przez pożeranie swych kuzynów żywiących się roślinami.

Roślinne gady były olbrzymiemi bestyami czasem do 70 stóp długiemi. Stanowiły pokarm dla mięsożernych gadów, które były mniejszemi od roślinnych płazów, tak jak dzisiaj lwy i tygrysy są mniejsze od wołów. Roślinne gady, choć były większemi, zwyczajnie nie miały pancerza lub broni dla stawienia czoła ich wrogom. Najsilniejszą ich obroną było kopnięcie (kick), którem, gdyż było spowodowane przez tylną nogę 15 stóp długą, nie trzeba było koniecznie gardzić. W tej epoce istniały trzy gatunki gadów żywiących się roślinami.

Najpierwszym był tak zwany „camarasaurus", największe zwierzę od czasu stworzenia świata do dzisiejszego dnia. Chodziło na czterech nogach, a kość pacierzowa jego była próżną, napełnioną ciepłem powietrzem z płuc, tak samo jak się ma rzecz z kościami niektórych ptaków jeszcze dzisiaj. Niezawodnie płazy te żyły w wodzie, chodząc w niej tak, iż grzbiet ich był przez nią pokryty. Żywiły się roślinami znajdującemi się na brzegach, szyja ich była długą.

Inne roślinami się żywiące gady w owym peryodzie miały niezmiernie długie tylne nogi, na których były w stanie puszczać się do głębokiej wody po trawę wodną lub inny pokarm. Zwierzęta te były także bogato wyposażone w przyrządy zębowe, gdyż każde z nich miało około 2000 z nich, uporządkowane w magazynie i składające się z 500 sztuk, podobne do nabojów.

Inny rodzaj płazów żywiących się roślinami przebywał na lądzie, lecz był tak silnie uzbrojony, że mógł stawiać czoło wszelkim napadom. Niektóre z nich miały rogi na łbach, jak dzisiaj woły, podczas gdy inne miały podobną broń na nosie, jak n. p. dzisiaj nosorożec. Mogły się tak dobrze bronić, iż w tych samych okolicach żyły wraz z gadami najdzikszemi żywiącemi się mięsem.

W epoce mesozoicznej istniały więc trzy rodzaje olbrzymów żywiących się roślinami, Był tam „camara - saurus", który żył w wodzie, lecz w pobliżu wybrzeża, a którego kość pacierzowa próżna przyczyniała się do tego, że mógł się unosić nad wodą, podczas gdy silne jego nogi i ogon służyły mu za kotwicę; dalej był „hadro-saurus", podobny do dzisiejszego kangaroo, który tylnemi tylko nogami wchodził do wody, aby sobie szukać żeru, a na ostatku niebezpieczny „agathaunias" z niezmiernemi rogami.

Tak zwana „epoka mesozoiczna" zakończyła się kataklyzmem czyli potopem, wywołanym przez ścieśnienie się powierzchni ziemi, wskutek czego powstały w tej części kuli ziemskiej Góry Skaliste i Andes, a na drugiej stronie ziemi Alpy, góry pyrenejskie, bałkańskie i himalajskie. Wskutek niezmiernej tej zmiany na powierzchni ziemi wszystkie olbrzymie gady zostały zniszczone i z owym wypadkiem rozpoczęła się epoka tercyarna (tertiary). W tej epoce my teraz żyjemy. Na początku naszej epoki nie zaginęły węże, jaszczurki, żółwie i krokodyle, wszystkie podobne do tych, które dzisiaj jeszcze istnieją. O żółwiach można powiedzieć, że reprezentują najstarsze tak zwane „vertebrates", a są podobne do owych, które istniały podczas epoki mesozoicznej. Wtenczas atoli istniały żółwie 20 stóp długie, a na początku tercyarnej epoki mierzyły już tylko 12 stóp.

Gady nie zmieniły się wiele od początku epoki tercyarnej, lecz pomimo to, teraz istniejące są małem tylko wyobrażeniem tych, które wtenczas istniały.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Ukazy grudniowe na Litwie i Rusi. Władze Rosyjskie na Litwie i Rusi z całą surowością dbają obecnie o przestrzeganie przepisów ukazów grudniowych z 1865 roku, do czego przyczynili się w znacznej mierze diejatele tacy, jak Kochanów, lub hrabia Ignatiew. „Moskow. Wied.“ poświęcają osobny artykuł wyświetlaniu „dobroczynnych“ następstw ustaw grudniowych, wychwalają działalność kijowskiego jenerał gubernatora, hr. Ignatiewa, a obok tego przytaczają szereg procesów, wytoczonych w ostatnich czasach Polakom o unieważnienie umów, dążących do uprawomocnienia ich w posiadaniu majątków ziemskich. Do wybitniejszych spraw tego rodzaju należą między innemi: sprawa o unieważnienie wyroku sądu polubnowego, na mocy którego pan Henryk Lipkowski stać się miał wyłącznym właścicielem dóbr w powiecie hajsyńskim, wartości 100,000 rubli, odziedziczonych w drodze prostego spadku przez czterech braci Lipkowskich. Polubowny ten wyrok, na żądanie jenerał gubernatora Ignatiewa, uległ po dwakroć kasacie: w Kamieniec podolskim sądzie okręgowym i w Izbie sądowej. Takiemu samemu losowi uległa również sprawa pani Elżbiety Iwanickiej, żony kupca, która wydzierżawiła na 36 lat położony w powiecie latyczowskim majątek Hałuziniec, zapłaciwszy właścicielce jego, żonie poddanego pruskiego, Katarzynie Wasmuss 16,000 rubli na rachunek ogólnej sumy dzierżawcy, wynoszącej 18,000 rubli. — Przytoczywszy szereg faktów tego rodzaju, „Mosk. Wied.“ sławią dzieło bezprawia i ucisku ekonomicznego temi słowy: „Nie podobna odmówić uznania tak pożytecznej i energicznej działalności hr. Ignatiewa, ani się powstrzymać od radości na widok jednomyślności, ożywiającej w danym wypadku administracyjne i sądowe władze kraju południowo-zachodniego.“ Tak tedy samowola administracyi, narzucająca sądom wyroki, przewaga ucisku policyjnego nad sprawiedliwością daje powód prasie rosyjskiej do radosnych wynurzeń i cynicznych uwag o stosunkach na Litwie i Rusi.

— Pojedynek amerykański. Z Król. Polskiego doniesiono niedawno o samobójczym zgonie w Izbieniu, Władysława Komorowskiego, młodzieńca liczącego zaledwie 23 lat wieku. W liście, skreślonym przed zgonem, K. wyjaśnił, iż z żalem umiera, lecz musi spełnić honorowe zobowiązanie, zaciągnięte przez amerykański pojedynek. Lekkomyślny lecz szlachetny ten młodzian, przeciwnika swego nie wymienił. Rodzina jednak, dołożywszy starań, jest już o wszystkiem najdoskonalej powiadomiona. Przeciwnikiem K. był jego kolega uniwersytecki, Maksymilian Nidecki, mimo polskiego nazwiska, Niemiec pochodzenia, urodzony bowiem we Wrocławiu, ani słowa po polsku nie umiał. Koledzy mieli skandaliczne zajście o kobietę, w której się obaj kochali. Znieważony był Komorowski i wyzwał Nideckiego, który nie chciał innego pojedynku jak amerykańskiego. Według wyjaśnień świadomych w tej sprawy, K. ze wstrętem odrzucił barbarzyńskie propozycye i sądzono że na tem się wszystko skończyło. Tymczasem Komorowski zgodził się nareszcie i wyciągnąwszy czarną gałkę w myśl warunków zbrodniczego pojedynku, po upływie pół roku winien był sobie życie odebrać. Nieszczęśliwy młodzieniec punktualnie w oznaczonym terminie to spełnił. Rodzina K. postanowiła Nideckiego, który obecnie mieszka w Hamburgu, ścigać sądownie, jako moralnego sprawcę śmierci jej krewnego.

— Z Kalisza donoszą telegraficznie do „Berl. Tagebl.“, że w pobliżu miasteczka Dobry znaleziono zwłoki zamordowanego mężczyzny. Z papierów, jakie zamordowany obok znacznej sumy pieniędzy i rewolweru miał przy sobie, wykazało się, że zamordowany był członkiem tajnej policyi warszawskiej. Obok trupa leżał exemplarz polskiej gazety socyalistycznej. Morderstwa dokonali prawdopodobnie polscy socyaliści, którzy w ostatnich czasach tamże kilkakrotnie się schodzili na narady z rosyjskimi nihilistami. — Tyle „Berl. Tagebl.“. Ostatnie zdanie podaje poprzednią wiadomość w wątpliwość, — bo wątpimy, czyby w Królestwie istniało kółko socyalistów polskich a obok niego kółko nihilistów rosyjskich.

— Z Wilna piszą do „Czasu“ o germanizowaniu Litwinów w Prusach Wschodnich zamieszkałych i o sposobach ku temu użytych i używanych. Ponieważ o sprawie tej pisaliśmy już niejednokrotnie, zatem jako w rzeczy znanej korespondencyi tej nieprzywodzimy, zato przywodzimy to co piszą „Czasowi“ o rusufikowaniu Litwinów na Żmudzi.

Oto są słowa korespondenta;

„Rosyanie z pewnem współczuciem mówią i piszą o tem wynarodowowianiu ludności litewskiej w Prusach. Nie da się więc zaprzeczyć, że w teoryi wiedzą, co jest dobrem i godziwem, ale w praktyce i w życiu postępują inaczej. Rząd rosyjski, gdyby się chciał powodować rozumem stanu i względami na przyszłość, a nie ciasną namiętnością, to mógłby stworzyć w swych litewskich ziemiach rodzaj punktu oparcia i ogniska duchowo moralnego dla Litwy pruskiej, coby nie pozostało bez wpływu i na jej aspiracye polityczne.

„Tymczasem u nas wcale nie lepiej: szkoła rosyfikuje najzupełniej ludność litewską, a jeżeli Kościół tego nie czyni, to to wcale nie jest zasługą rządu rosyjskiego. Gdyby propaganda prawosławia miała powodzenie na Litwie, toby była czynnikiem również wynaradawiającym, jak luteryzm w Prusach. Książek litewskich w granicach Rosyi nie wolno drukować czcionkami łacińskiemi, a drukowanych graždankach lub żmudzki i litewski nie czyta. Wskutek tego odbywa się na Litwę import książek litewskich z Królewca, ale z nim razem i propaganda idei prusko-luterskiej. Jedynym tylko zakładem, gdzie się w obrębie Rosyi odbywa nauka języka litewskiego, jest seminaryum duchowne w Kownie. Czy w obec tego mamy wierzyć tym łzom krokodylim, jakie prasa rosyjska wylewa nad germanizacyą Litwinów pruskich? Czyby nie wypadało raczej zwrócić się do niej ze znaną starorzymską sentencyą: Medice, cura te ipsum!

„Natomiast ci obrońcy i protektorowie Słowian i Litwinów poza granicami Rosyi nader starannie ochraniają nas, Polaków tutejszych, abyśmy, Broń Boże, nie uczyli własnego języka, nawet własnym kosztem, nawet pokryjomu przy ognisku domowem. Kuratorya wileńskiego okręgu naukowego zwróciła już uwagę administracyjnych w gubernii grodzieńskiej na to, aby nie dopuszczały uczęszczania młodzieży do szkół rządowych w sąsiednich guberniach Królestwa Polskiego: suwałkowskiej, łomżyńskiej i siedleckiej. Cyrkularz kuratorski wyraźnie podnosi, że powodem tego jest udzielanie języka polskiego w szkołach średnich Królestwa. Oprócz tego zwraca władza szkolna uwagę na „rosnącą w naszym kraju z każdym rokiem liczbę szkół tajnych“ i grozi użyciem przeciw nim najsurowszych środków.

„Tutejszy „Wileński wiestnik“ zapowiada rychłą zmianę niektórych paragrafów w ustawie emancypacyjnej z dnia 19 lutego 1861 r. Na mocy tejże włościanie po całkowitem spłaceniu sumy wykupnej są nieograniczonymi panami swej ziemi: mogą ją sprzedać, zastawić, darować, dzielić do nieskończoności i t. d. Otóż rząd przyszedł do przekonania, że wolność pozbywania się ziemi oddziałała na włościan i ekonomicznie i społecznie nader szkodliwie i zamierza zmienić odnośną część ustawy.“

— Jenerał gubernator Hurko powrócił już do Warszawy. Rozpuszczane wieści o nastąpić mających ulgach okazały się fałszywemi, bo wszystko pozostaje po dawnemu. Żadnych zmian, żadnych ulg i o tem też w Petersburgu mowy nie było. Jedno tylko, że zamierzone odłączenie Królestwa Polskiego gubernii lubelskiej, siedleckiej oraz suwałkowskiej nic nie nastąpiło. Uznano je za niepraktyczne.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Kolonizacya. Dziewięć rodzin wyrtembergskich, liczących razem 45 osób przybyło w tych dniach do Księstwa, gdzie mają otrzymać parcele w dobrach nabytych przez komisyą kolonizacyjną w powiecie żnińskim. Jak wielkie ulgi czynią władze tym kolonistom na to jest dowodem fakt, że daleką podróż z Wyrtembergii do Księstwa odbyli za połowę ceny. Podobno więcej jeszcze rodzin z Wyrtembergii wybiera się w tym celu do Księstwa. — Czas byłby największy, aby już raz z całą tą komisyą kolonizacyjną uprzątnięto się i nie forytowano obce żywioły do nas się sprowadzające z pokrzywdzeniem polskiej ludności tubylczej.

— Dziennik Poznański pisze: Z Król. Polskiego donoszą, że w powiatach nadgranicznych Królestwa ujawnia się silna gorączka emigracyjna, i że teraz z nastaniem wiosny wyfrunie dużo ludzi na — zatracenie do Brazylii. Czas największy, aby sprawą tą się zająć i na przykład odstraszający sprowadzić do kraju tyle, ile się da biedaków, którzy wybawienia czekają. W tym celu wybiera się do Brazylii ks. Chełmicki i p. Glinka z królewstwa. Ponieważ i naszym dzielnicom, mianowicie pogranicznym, grozi podobne niebezpieczeństwo, przeto złożyli obywatele powiatów inowrocławskiego i strzelińskiego 1000 marek dla sprowadzenia z Brazylii emigrantów z tychże powiatów i poprosili redakcyą o pośrednictwo.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Wychodźwo. W powiecie brodnickim w Prusach Zachodnich, jak donoszą, gorączka emigracyjna opanowała umysły ludności tamtejszej wiejskiej w zastraszający sposób. Głównie młodzież, parobcy zdrowi i silni, z lekkiem sercem opuszczają ojczyznę, słuchając namów ajentów, którzy pracują pokątnie. — Trzeba, aby pisma ludowe starannie zapisywały wieści o okropnem wyzyskiwaniu ludu wychodźczego w domniemanym raju brazylijskim.

Szlązk.

Mechnice. Wskutek powodzi wydarzyło się tutaj w Sobotę dnia 24 zm. nieszczęście. 18 lat mający młodzieniec Franciszek Pierskała udał się do pobliskiej wsi dla zakupienia żywności i sprawienia sobie nowych butów. Tamdotąd przedostał się szczęśliwie, z powrotem jednakże zabłądził. Pola były wodą zalane. Brodząc po wodzie dla poszukania drogi, wpadł do dołu zamulonego, w którym go nieżywym znaleziono. Pogrzeb nieboszczyka odbył się w Środę 18 go zm. Rewizya trupa nie odbyła się.

— Solec. W nocy na 20 marca okradziono tutejszy kościół katolicki. Złodzieje dostali się przez okno do kościoła i wyłamali drzwi do zakrystyi. W kościele nie znaleźli wiele, bo i w skarbonkach, które otworzyli nie było pieniędzy. Zanim do kościoła poszli skradli pewnemu kowalowi sztabę żelazną i kłonicę, a ślusarzowi z jego warsztatu pilnik. Kościół w Solcu kilkakrotnie już okradano, dla tego zachowuje się wszelką ostrożność i nie pozostawia się w nim żadnych rzeczy wartościowych.

— Opole. Osądzony dnia 6-go Grudnia r. z. na śmierć cygan Pawłowsky z Bobrka został we wtorek dnia 17-go Marca o 6¼ godzinie rano na podwórzu tutejszego więzienia przez kata Reindla z Magdeburga ścięty. Pawlowsky 25-go Czerwca z. r. z pomocą zamężnej Pauliny Burianskiej i niezamężnej Pauliny Buriańskiej, rzeźnika Kolisko z Dobrodzienia z rozwagą i namysłem zabił i obrabował. Przy wiedzeniu go na śmierć był spokojny.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

We Lwowie 20 zm. umarł Wł. Gołemberski. W grobie znajdzie spokój, którego nie znał na ziemi, bo całe jego życie było ciężką walką z losem i jednem długiem pasmem gorzkich zawodów i przykrości; zmarłemu rzadko przyświecały promienie szczęścia, a jednak pozostał on do końca wiernym swym ideałom. Pełen zawsze inicyatywy, pomysłów, projektów nie zrażał się nigdy, nie upadał w twardej rozterce z losem, ale po każdem rozczarowaniu, po każdej przegranej imał się z energią nowego dzieła i rozpoczynał nowe zadanie. W tem słabem i długą piersiową chorobę zrujnowanem ciele tkwiła niespożyta siła energii, a źródłem jej był bezgraniczny, czysty patryotyzm i nadzwyczajny zapał do sprawy publicznej. Gołemberskiego obchodziła tylko jedna rzecz na świecie: polityka, dla niej był gotów poświęcić wszystko, siebie i innych. Do ostatniej chwili wytrwał na wyłomie, jeszcze na godzinę przed śmiercią mówił o sytuacyi, stworzonej wybojami i zabierał się do napisania artykułu; zginął, jak dzielny żołnierz na stanowisku.

Gołemberski urodził się w Płocku w Królestwie. Tam ukończył gimnazyum a następnie uniwersytet w Dorpacie. Już za młodu wziął się do pióra, i będąc jeszcze na uniwersytecie, posyłał bardzo zajmujące listy z Królestwa do „Wiadomości Polskich‘, wychodzących w Paryżu pod redacyą Klaczki i Kalinki. Wypadki roku 1863, w których brał czynny i wybitny udział, był jakiś czas członkiem rządu narodowego, rzuciły go na igrzysko losu, który niestety rzadko mu się uśmiechał; rozpoczęły się długie lata wędrówek i tułactwa; on jednak nie stracił nigdy fantazyi i wiary w siebie i innych. Mieszkał dłuższy czas w Peszcie, gdzie się obeznał doskonale z tamtejszemi ludźmi i rzeczami. Był on też u nas najlepszym może znawcą stosunków węgierskich. Wtedy to poznał hr. Andrassyego, który wysoko cenił jego zdolności i pióro. W Wiedniu między r. 1867 a 1870 był także czynnym na polu publicystycznem, pisywał do „Pester Lloyda‘ a wraz z Milowiczem i Karolem Rogawskim posyłał wiadomości do „Correspondence du Nord-Est“, redagowanej przez Wyzińskiego a założonej przez ks. Władysława Czartoryskiego.

Po wojnie pruskiej zerwały się stosunki łączące nas z Francyą, „Correspondence du Nord-Est“, przestała wychodzić, a Gołemberski zapragnął wtedy założenia wielkiego organu w kraju; znalazło się grono ludzi dobrej woli i powstała „Ojczyzna“, dziennik redagowany świetnie; niestety zmarły nie był administratorem. Po roku też fundusze się wyczerpały i wydawnictwo musiało być zawieszone. Ostatni dziesiątek lat Gołemberski spędził częścią w Peszcie, częścią na wsi pod Tuchowem, częścią we Lwowie, ale zawsze zajęty pisaniem, a zawsze czujny na każdy objaw opinii. Pisał do „Czasu“, do dzienników warszawskich, peszteńskich itd; wydał cenną i ciekawą broszurę o życiu i polityce h. Andrassy ego. W ostatnich czasach jako kierownik polityczny „Gazety Narodowej“ osiadł we Lwowie i tu zaskoczyła go nieubłagana śmierć, wyrywając mu z ręki pióro, którem nie zaszkodził nigdy nikomu, bo był zawsze uczciwy, lojalny i wierny. Publicystyka polska traci w Gołemberskim światłego i dzielnego szermierza a przyjaciele wiernego druha. Żył lat 57. Cześć jego pamięci!

Kamienie pochodzące z roślin.

Dawniej starano się świat, i co się w nim znajduje i dzieje, wytłómaczyć przez teorye i szpekulacye; dzisiaj ma tylko znaczenie ściśle naukowe zbadanie i pewny dowód. Gdzie dawniej dla wytłómaczenia chorób przyjmowano tajemnicze wpływy, atmosferyczne zmiany i niewytłómaczalne osobiste transakcye, obecnie znajdujemy przyczyny chorób przez środki chemii i mikroskopu; kiedy dawniej dla wytłómaczenia duchowych wydarzeń w ciele ludzkiem pisywano grube tomy o hypotezach z nielogicznemi wynikami, dzisiaj badamy krok po kroku siły, przymioty i potwierdzenia w celach nerwowych i włóknach nerwowych, a kiedy dawniej dla wytłómaczenia utworzenia skorupy ziemi i jej powierzchni trzeba było wierzyć w olbrzymie katastrofy, które zupełnie dzieliły różne peryody istnienia ziemi, wystarczają dzisiaj wciąż jeszcze trwające i ogólnemu badaniu podpadające zjawiska dla wytłómaczenia większej części faktów. Powolne podwyższanie lub zniżenie wybrzeży, posuwanie się naprzód lub cofanie się gór lodowych, tworzenie się i gaśnięcie wulkanów, tworzenie się nizin i dolin, powstanie i znikanie wysp, wszystko przezwyciężający wpływ wody i zmiana ciepła, budująca siła wiatru, wszystko to bywa badanem, zapisanem i zebranem jako jednostajne wytłómaczenie historyi powierzchni naszej ziemi.

To badawcze śledztwo usunęło także dawniej bardzo rozpowszechnione mniemanie, że organiczne życie na ziemi jest zupełnie drugorzędnem istnieniem na powierzchni, nie mającem nic do czynienia z budową całej ziemi, rodzajem ozdobnej powłoki nieorganicznego wnętrza ziemi. Udział organicznego świata w budowie ziemi jest teraz uznany za tak znaczny, że już niektórzy badacze wypowiedzieli zdanie, że organiczne życie na ziemi może być życiem pierwotnem, że nieorganiczne utwory są tylko niemymi świadkami, co się nie zgadza z wielu faktami.

Rośliny, jak i zwierzęta przyczyniły się do budowli i utworzenia pokładów kamiennych skorupy ziemi. Najpierwszym przykładem poznanym jest niezawodnie składanie się materyi węglanej przez czynność roślinną, w kształcie węgla kamiennego, węgla brunatnego i torfu, z których teraz po tysiącach lat wydobywamy światło i ciepło, które rośliny potrzebowały do wydania z siebie materyi węglanej. Potem poznano w różnych kamieniach wapiennych, zwłaszcza w pokładach kredy i w znanem wapnie koralowem pracę żywotną małych zwierzęcych organizmów i odkryto dalej, że niektóre kamienie wapienne zawdzięczają swe istnienie niektórym w wodzie morskiej żyjącym algom, że pokłady wieku tercyarnego pochodzą z tak zwanych „diatomei", i że niezmierne pokłady wapiennika lub trawertyny, które się tworzą na różnych miejscach ziemi, nie tylko pochodzą z parowania wody, lecz i wskutek współdziałania żywotnych procesów roślin. Nowsze badania okazały, że nawet kruszce żelazne i siarczane kwasowe wapna mogą powstać przez rośliny niższej organizacyi, mianowicie mchy i algi.

Przymiot wydzielania kwasowowęglanego wapna z wody morskiej, posiadają pomiędzy algami morskiemi zwłaszcza koraliny i mullipory, a te masy wapna tworzą główną część pokładów kamienia wapiennego i piasku wapiennego. Agassiz zbadał takowe nad wybrzeżem stanu Florida. Takie same przymioty odkryto później w mchach w słodkiej wodzie i w algach; istnieje mniemanie, że skały wapienne, na których się znajdują Karłowe Wary (Karlsbad) i masy trawertynu w pobliżu Tivoli, niedaleko od Rzymu, z takowych powstały. Nie jest koniecznie potrzebnem, aby wapno stało się częścią rośliny, bo ta może przez zabieranie wodzie kwasu węglowego zdziałać, że wapno nie może się w wodzie rozpuścić. I przy pokładach wapna i trawertynu w Yellowstone parku przekonano się, że piękne różnokolorowe baseny i terasy n. p. u Mammouth źródła, powstały wskutek współdziałania „algów" i że każdy gatunek „algów" przyczynił się do utworzenia różnego rodzaju kamienia; jedne bowiem znajdują się w pokładach, drugie są włókniaste, inne zaś mają podobieństwo do dachu słomianego i t. d.

Pomiędzy kruszcami żelaznemi tak zwany kamień żelazny bagnisty lub murawny zawdzięcza swoje pochodzenie istotom organicznym. Dawniej przyjmowano tylko, że przez organiczny proces woda nadaje się do rozpuszczania żelaza, że to na wierzchu łączy się z kwasorodem i jak oxydowane żelazo spada na dno, gdzie się potem tworzą pokłady. Odkryto teraz także, że te składy w wielkiej części składają się z tak zwanych diatomeów i że ich skorupy są częściowo pokryte żelazem, częściowo się ze samego żelaza składają. Washingtoński geolog W. H. Weed niedawno temu odkrył podobną sprawę. Źródło zimnej, kwaskowatej wody, bogatej w żelazo i kwas węglowy wytrysnęło na małym płaskim pagórku, który się zdawał składać z okry żelaznej. Woda napełniała zgłębienie aż do brzegu a naokoło rósł wieniec ciemnozielonego, do aksamitu podobnego mchu, rodzaj „hypnum." Bliższe badanie okazało, że cały pagórek składał się z łodyg rośliny, które powoli z zielonego swego stanu na powierzchni dalej w głębi przechodziły w stan mineralny. Inny pagórek w pobliżu, z którego już nie wytryskiwało źródło, okazywał ten sam skład. Przy spaleniu zielonego jeszcze mchu pozostaje kształt jego w formie niedokwasu żelaza, co okazuje, że żelazo faktycznie staje się częścią rośliny, i nie tylko osiada na resztkach po roślinach.

Dawno już jest znaną rzeczą, że „diatomea" wydaje z siebie ziemię krzemienną, a składy krzemienne, które prawie całe się składają z pancerzy diatomeowych, znajdują się w wielu okolicach; największe może, kilka set stóp grube, w stanie Nevada. W Yellowstone parku znajdują się pokłady kilka stóp grube a rozciągające się na mile kwadratowe, które zostały utworzone od jeszcze w ciepłych tamtejszych bagnach się znajdujących diatomeów. Lecz i algi i mchy zostały od powyższego geologa spostrzeżone w Yellowstone parku jako tworzyciele ziemi krzemiennej, i niezawodnie pracują w równy sposób w innych okręgach z ciepłemi źródłami, jak n. p. w Nowej Zelandyi, na wyspach Azorach i t. d. Algi wciągają w siebie materyę krzemienną i wydają ją pod kształtem hydratu podobnego do gelatyny, który tworzy albo ścianę pojedynczych cel algowych lub też pojedyncze nici łączy w ślamiste masy lub w tabliczki podobne do skóry, a które potem stają się zupełnie twardemi i tworzą krzemień.

Na innem miejscu w Yellowstone parku tworzy rodzaj mchu (hypnum adunicum) terasy krzemienne brunatnego koloru. Mech przyrasta i w znacznej liczbie rezerwoarów terasowo umieszczonych w górnym basenie „geyser'ów" parku, łatwo można zauważyć, że pokład roślin przechodzi wprost w pokład kamienny. Można udowodnić, że dolna część rośliny się skrzemienieje, podczas gdy wierzchnia jeszcze pływa na wodzie. Chemiczne badanie owego pokładu okazało, że się w nim znajduje 90 procent ziemi krzemieniowej.

W źródłach zawierających siarkę dawno już znaleziono rodzaj algi, mającej nazwę Beggiatoa. W ich pobliżu znaleziono białe klejkowe masy, które uważano za nieorganiczną materyę, jako osad ciepłej wody. Później odkryto, że wraz z algami znajdowały się pokłady wapna siarczano kwasowego (gipsu), tak iż pojedyncze włókna algów pokryły się siarką. I w niciach czyli włóknie samem znajdowały się ziarnka niekrysztalizowanej siarki. Nowsze badania (przez Winogradzkiego) udowodniły, że roślina faktycznie produkuje kwasowosiarczane wapno. Roślina potrzebuje dla swego życia siarczany gaz wodny i wyłącza z niego siarkę w „amorfowych" białych ziarnach. Jeżeli roślina umrze, to te ziarna się krysztalują; póki atoli żyje to w łączności z wodorodem i kwasorodem zamienia je na kwas siarczany, który przez wpływ na w wodzie się znajdujące lecz rozpuszczone węglo - kwaśne wapno, to wykluczając kwas węglany, je na kwasowo siarczane zamienia. Przez próby udowodniono, że roślina ta tylko pod podanemi warunkami może istnieć. Skoro jej ujęto siarkę, musiała umierać. Jeżeli, jak się zdaje, te badania są wiarogodnemi, to algi szczegółowe zajmują miejsce pomiędzy roślinami.

Prawdopodobnie uda się z czasem odkryć, że i niżej stojące uorganizowane żyjące istoty mają coś do czynienia ze zmianą powierzchni ziemi, która pozornie niezależnie od niczego się odbywa.

Francuz Parize przynajmniej mniema, że mikroby rozsadzają łupkowe kamienie, z których się potem tworzy tak zwana „gleba."

Zgubne działanie likierów.

Na jednym z ostatnich posiedzeń francuzkiej Akademii medycznej, profesor Lancelot zwrócił uwagę na zgubne działanie likierów, których nadużycie rujnuje zdrowie więcej, aniżeli wszelkie inne powolnie działające trucizny, nie wyłączając zawartej w tytoniu. Likiery szkodliwe są nietylko dla tego, że je przygotowują z alkoholu, połączonego z różnemi chemicznemi preparatami, ale głównie z powodu owych aromatycznych esencyi, które nadają im ostry i przyjemny smak. Bardzo rozpowszechniony w zachodniej Europie absynt, należy do najszkodliwszych likierów. Ludzie, pijący go w znaczej ilości, ulegają często epilepsyi. Namiętne używanie wódki z dnia na dzień przyspiesza chwilę ciężkiej jakiejś choroby, a nadużycie likierów, przygotowanych z różnych roślinnych ekstraktów, prowadzi do katalepsyi i zupełnego przytępienia władz umysłowych. Pierwszemi symptomatami niszczącego ich wpływu są: bezsenność i halucynacye, po których następuje cały szereg patologicznych procesów, kończących się w większości wypadków szaleństwem, paraliżem i wreszcie śmiercią. Słodki i pobudzający smak likierów zyskał sobie względy kobiet, ale dr. Lancelos, na podstawie długoletnich studyów, oświadcza stanowczo, że używać ich nie powinny, gdyż wszelkie wyskokowe napoje, zaprawione esencyami, rujnują straśnie organizm męzki, a tem więcej kobiecy. „Przechodzące w namiętność używanie likierów — mówi francuzki hygienista — gubi wśród klas oświeconych daleko więcej osób, aniżeli choroby zaraźliwe. Mężczyzni i kobiety, używające absyntu lub innych podobnych odurzających napojów, zazwyczaj umierają z zakażenia krwi, a często popadają w gardlane suchoty, które są bezpośredniem następstwem nadużycia likierów.“ Walka przeciwko tym napojom racyonalnemi sposobami jest nie możliwą i jedynym środkiem, według dr. Lancelot, byłoby obłożenie likierów nadzwyczajnemi, wysokiemi podatkami, które byłyby o tyle sprawiedliwe, że obciążałyby przedmiot zbytku, a na zdrowie ludności, zwłaszcza klas wykształconych, oddziałałyby bardzo dobroczynnie.

Dobrana para.

Więzienie w Agen było widownią niezwyklej uroczystości weselnej. Niejaki Soulié, skazany na kilkanaście lat ciężkich robót, ożenił się z p. Louise, również na galery skazaną. Natychmiast po obrzędzie ślubnym państwo młodzi odprowadzeni zostali do osobnych cel. Dobrana para połączy się dopiero w Nowej Kaledonii.

Francesco Bazaine,

starszy syn marszałka, poczytywanego przez republikanów francuzkich za zdrajcę, stał się w tych dniach bohaterem głośnego epizodu. Francesco wstąpił do wojska meksykańskiego mianowicie do 12 pułku kawaleryi. W ubiegłym miesiącu nie opowiedziawszy się zwierzchności parę dni spędził na wsi u matki, która jako Meksykanka rodem wróciła po śmierci męża do ojczyzny i zamieszkała tam z młodszym synem pod rodzinnem nazwiskiem Pessa. Wróciwszy do koszar Francesco stawiony został przed sąd wojenny jako dezerter, usprawiedliwszy się jednak chorobą został uniewinniony. W toku procesu wszelako prezydujący cisnął młodemu żołnierzowi kilka szorstkich apostrof i wyraził się, że „syn zdrajcy nie może być dobrym żołnierzem.“

Uniewinniony syn marszałka nazajutrz wystąpił z wojska i spotkawszy owego prezydującego jenerała, który go wczoraj zelżył, wyciął mu policzek i rzekł:

— Ojciec mój nie był zdrajcą. Był wzorem tobie i innym: słuchał tych, którym wierność poprzysiągł.

Jenerał stanął następnego dnia do pojedynku z młodym Bazainem i otrzymał lekką ranę.

Uzdolnienie żołnierza rosyjskiego.

Chozroes Mirza, poseł perski, przybył w jakiejś specyalnej misyi do Petersburga. Podczas obiadu dworskiego, na który zaproszono posła perskiego, wszczęła się rozmowa o pojętności i przyrodzonem uzdolnieniu niższych warstw ludności. Car Mikołaj twierdził, że nikt w tym względzie nie wyrówna żołnierzowi rosyjskiemu, czemu, jak się carowi zdawało, Chozroes-Mirza nie zupełnie dowierzał. Chcąc go o prawdziwości swego zdania przekonać, kazał zawołać pierwszego lepszego gwardzistę, stojącego na straży a posła perskiego poprosił, aby powiedział coś po persku. Na żołnierza zaś, stojącego nieruchomie, jak posąg, zawołał: „baczność!“ Chozroes-Mirza podniósł najpierw rękę do góry, potem w dół i wyrzekł jakiś frazes perski. Mikołaj spytał żołnierza: „czyś zrozumiał?“ — Zrozumiałem, Wasza cesarska Mość!“ — odpowiedział żołnierz — „Więc daj mu odpowiedź!“ — był rozkaz cara. Na to sążnisty gwardzista podniósł rękę do góry, potem niżej w dół, a w końcu pokręcił ręką dokoła, jakby kawę mełł młynkiem. „Zrozumiał!“ — zawołał ze zdumieniem poseł perski; na zapytanie zaś Mikołaja, co oznaczały jego słowa, odrzekł po francuzku, co następuje: „Ja mu powiedziałem, że Pan Bóg stworzył najpierw niebo, potem ziemię, a on, nie tylko to potwierdził, lecz dodał jeszcze od siebie — i wszechświat cały“. Potem zwrócił się Mikołaj do gwardzisty i spytał go po rosyjsku: „A ty, jakeś to zrozumiał?“ Na to rzekł żołnierz: „On (wskazując na posła perskiego) mówił, że u nich biją naprzód po twarzy, a potem niżej; ja zaś mu powiedziałem, że i u nas biją najpierw po twarzy, potem niżej, ale niekiedy — dodałem — okładają jeszcze młyńcem wokoło.“ Taka inteligencya żołnierza rosyjskiego wywołała niezwykle dobry humor u władzcy Północy, a z tej okazyi sypały się dykteryjki i anegdoty, jak z rękawa.

Steele, Wedeles & Co.,

— HURTOWNI —

GROSERNICY,

RÓG SOUTH WATER & LASALLE ULICY

CHICAGO, ILLS.

Świeże suche grzyby, gruszki i wiśnie zawsze na składzie.

A. X. CENTELLA,
Polski Agent.

(Nov. 27 — 91.)

Założone w roku 1870.

JOSEPH A. STOLBA & Co

Rytownicy i mincarze, (Die Sinkers and Stencil Cutters)

No 24 South Clark Str., Chicago.

FABRYKANCI

stępli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi door plates), tak nazwanych baggages and pocl checks, pieczęci dla notaryuszow i korporacyi, jako też gumowych (rubber stamps). etc. etc.

DR. ST. RASMUS,

LAUREATE Z PARYŻA,

(DR. STAN. RASMUS)

Posiada 28-letnie praktykę, leczy wszystkie

CHOROBY CHRONICZNE,

t. j. takie których inni doktorzy nie potrafili wyleczyć. Niewidomym przywraca wzrok, a głuchym słuch. Leczy zaraźliwe choroby syfilisowe, choć by w najgorszym były stanie. Wszelkie cierpienia kobiet leczy skutecznie i prędko. Wytępia robactwo i wszelkie choroby wewnętrzne jako i zewnętrzne. Honoraryum płaci się dopiero po wyleczeniu (tylko lekarstwa trzeba opłacać.) Tysiące ludzi już zostało wyleczonych przez Dra Stanisława Rasmusa w Europie i w Ameryce, a po największej części tacy co nie mogli przez żadnych innych doktorów być wyleczonymi. Opiszcie wasze cierpienia szczegółowo, to odwrotną pocztą dostaniecie poradę darmo. Lekarstwa dla pacyentów bywają przyrządzane w mojem własnem laboratoryum i za skutecznoścć ich ręczę.

Dr. St. Rasmus,
Chamber of Commerce, Cor. Madison i Summit. Toledo, Ohio

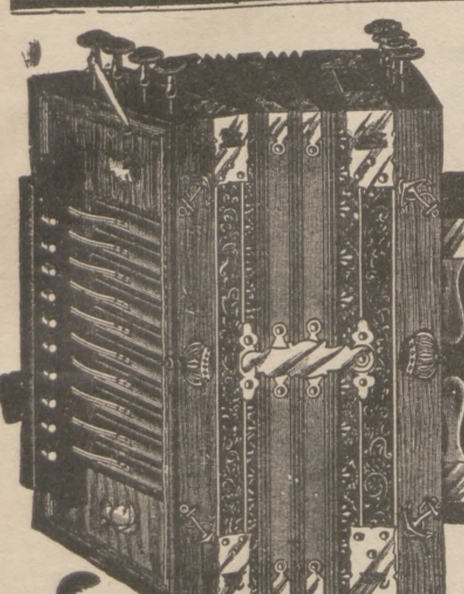

NINIEJSZA HARMONIKA, nasz Nr. 308 ma piękną machoniową okładkę, machoniowe klawisze i klucze, wklęsłą otwartą deską do kluczów, złote i niklowe ozdoby, niklowe rogi i klamry, dubeltowe miechy, 10 kluczy 8 stopsów, 4 gatunki piszczałek

Cena sklepowa $13.00. Nasza cena hurtowa $6.50. Chcesz kupić pierwszej klasy dobrą harmonijkę z dobrym głosem, nie zaniedbuj czasu, ale przyślij zaraz po jedną. Za każdą ręczymy, że jest w najlepszym stanie muzykalnym. Ręczymy, że będziesz zadowolony, albo zwrócimy pieniądze. Gdzie tylko w jakiem mieście jedną przedamy, to jesteśmy pewni że i więcej przedamy. Pamiętajcie, że my polegamy na dobrych przymiotach tej harmoniki, aby zachować sobie waszą i waszych przyjaciół przychylność. Jest ona zgrabna, mocna i trwała i kosztuje tylko $6.50.

Przy obstalunku przyślij pieniądze w liście rejestrowanym albo przez Money Order, albo przyślij jednego dolara, a my resztę ściągniemy przez C. O. D. z przywilejem egzaminacyi przed zapłaceniem.

HENRY MERZ & CO.,
229 & 231 E. Division Str.,
CHICAGO, ILLS. (April 17 — 91.)

WASHINGTON.

Washington, 8 kwietnia. Fałszywe dwadolarówki (certyfikaty srebrne) nie mało nabawiają kłopotu urzędnikom bióra finansowego. Urzędnicy mają około 20 tych obligacyi w rękach; nie wiadomo, ile ich jest w obiegu, gdyż tak doskonale są wykonane, że tylko znawcy mogą takowe poznać; zaprzestano wydawać takowe dwudolarówki i zostaną na ich miejscu inne drukowane.

Washington, 11 kwietnia. Gubernator stanu Illinois zażądał dzisiaj od bióra finansowego, aby stanowi Illinois zwrócono $974,568, które ten stan zapłacił podczas wojny jako podatek wojenny.

AMERYKA.

Jeden wygrał.

Z sześciu ludzi, którzy w Detroit chcieli za nagrodą wynoszącą $500 nie spać przez 7 dni, czterech podziękowało już po dwóch dniach. Dwaj pozostali zaś; Townsend i Cunningham znajdowali się po sześciu dniach w tak mizernym stanie, że według oświadczenia lekarzy narażali się na utracenie zmysłów lub też życia. Aby nierozsądnym tym dwom ludziom dodawać otuchy przedsiębiorcy haniebnej tej wystawy wywiesili nad platformą, na której owi zakładnicy publiczności się pokazywali, worek zawierający $500 w złocie. Zwycięztwo odniósł George Cunningham, który w istocie nie spał przez siedm dni i nocy; Townsend zaś, który po pięciu dobach musiał przestać, zwaryował w istocie.

Dziwna wdzięczność.

Dowód dziwnej wdzięczności dał niejaki David Williams, który kilka dni temu umarł w Liberty, Missouri. Williams niedawno temu przybył do tego miasta i odwiedził niejakiego Williama M. Roberts'a. Powiadał tam, że ma suchoty, i prosił, aby mu przeznaczono miejsce, na którem mógłby spokojnie umrzeć. Roberts'owie ulitowali się nad nim i pielęgnowali go aż do jego śmierci. Krótko przedtem, nim ta nastąpiła, kazał Williams przywołać adwokata, aby jak powiadał, zrobić swój testament. Majątek jego według jego oświadczenia składał się z domu w Kansas City i $12,733 gotówką, które się miały znajdować w „pierwszym narodowym banku" w owem mieście. Z wdzięczności zapisał to wszystko familii Roberts, umarł i został przyzwoicie pochowanym. Gdy zaś Roberts chciał zająć spadek, przekonał się i to na wielki swój smutek, że człowiek, którym się gorliwie opiekował, nie posiadał domu ani też sumy w jakimkolwiek banku. Williams więc skorzystał z ostatnich chwil swego życia, aby się dopuścić głupiego i w obec jego dobroczyńców bardzo okrutnego żartu.

Straszliwy czyn obłąkanej niewiasty.

Z Herman, Nebraska, donoszą o nowym dramacie familijnym w dniu 9go kwietnia: Żona Andrzeja Doll zamordowała swoje dzieci i potem się otruła. Niewiastę tę niedawno temu uwolniono z domu obłąkanych. Uważano ją za zupełnie wyleczoną i nawet przyjaciele jej mniemali, że tak jest w istocie. Rok temu została oddaną do zakładu dla obłąkanych, gdyż też już usiłowała zamordować swe dzieci i popełnić samobójstwo. Tym razem za pomocą siekiery roztrzaskała dzieciom — dziewczynie siedmioletniej i chłopcu dziewięć lat liczącemu — głowy, włożyła takowe do łóżka, powbijała gwoździe tak, iż nikt drzwi nie mógł otworzyć, zażyła trucizny, a potem stanąwszy w oknie, przywoływała sąsiadów. Ci przybyli; lecz nim zdołali drzwi wyłamać, obłąkana matka już konała.

Dzieło podpalaczy.

Z Calumet, Mich., donoszą dnia 9 kwietnia: Dzisiaj rano stała Pewakie kopalnia w płomieniach. Kopalnia ta leży pomiędzy Quincy i Franklin kopalniami i niedawno temu, po pięcioletnim procesie przeszła w posiadanie właścicieli Quincy kopalni za jeden milion dolarów. Mówią o podpaleniu. Robotnicy z powodu dymu musieli przestać pracować w wszystkich trzech kopalniach.

Pod rozwaliskami.

Z Milwaukee, Wis., donoszą 9 kwietnia: Parowóz pociągu towarowego Wisconsin Central kolei, No 25, pędzącego w kierunku północnym, wykoleił się dzisiaj rano w pobliżu Vernon. Pociąg rozbił się o most i się wywalił. Inżynier Dan McMullen, palacz B. A. Moore i hamownik P. Seipp, dostali się pod rozwaliska. Wszyscy zostali straszliwie popaleni. Moore umarł po godzinie i inni ulegną także temu samemu losowi.

Matkobójca.

Z Jeffersonville, Ind., donoszą 9 kwietnia: Dzisiaj rano pokłócił się James Conrad ze swoją matką. Ona uderzyła go kamieniem w głowę, on zaś pobiegł po rewolwer i zastrzelił ją.

Karygodne niedbalstwo.

Z Houghton, Mich., donoszą 9 kwietnia: Wczoraj wydobywał się dym z Quincy i Franklin kopalń, a robotnicy poczęli jak najprędzej z kopalni wychodzić. Dwóch robotników w Quincy kopalni, którzy niedawno temu przybyli z kopalń rudy żelaznej, utracili drogę i dopiero po kilku godzinach udało im się wydostać na wierzch; i wielu innych ocaliło się z wielką biedą. Winą wszystkiego jest inżynier C. C. Bailey i jego pomocnik, którzy rozniecili ogień, aby zagrzać ich „lunch", lecz zapomnieli zagasić ogień, gdy odeszli.

Dzisiaj wieczorem udało się zatarasować drogę łączącą Quincy i Pewabie, i robotnicy w Quincy kopalni pracują znowu, lecz Franklin kopalnia jest tak przepełniona dymem, że ten uchodzi wszelkiemi możliwemi otworami. Nie można powiedzieć, jak długo ogień będzie trwał, gdyż oznaki są prawie takie, jak w Hecla i Calumet kopalni, gdzie ogień się szerzył przez kilka tygodni John Perry, górnik, został wydobyty z kopalni w nieprzytomnym stanie i niezawodnie umrze.

Nowa sekta.

Pod nazwą „Nowy Dom Izraela" czyli „Żyjąca Świątynia" czterech mężczyzn i cztery niewiasty założyły w Port Huron, Michigan, nową sektę, której zadaniem jest zebrać dwanaście plemion izraelskich i za ich pomocą zjednoczyć wszelkie narody świata. Główny założyciel sekty Geo. H. Sutton mianuje się „pierwszym mężkim filarem", a jego żona Edna „pierwszym żeńskim filarem"; wszyscy inni członkowie muszą być posłusznymi tym „filarom". Sutton twierdzi, że żydzi staną się panami całego świata, a wszystkie inne ludy będą ich niewolnikami.

Międzynarodowy tunel na ukończeniu.

Z Port Huron, Michigan, donoszą 9 kwietnia: Dzisiaj po południu o godzinie piątej pierwszy pociąg przeszedł przez wielki międzynarodowy tunel. Pociąg wjechał ze strony kanadzkiej i pojechał aż do wnijścia amerykańskiego, poczem się wrócił. Wszelkie prace zostaną ukończone za dwa miesiące.

Rozruchy w Kingston Pa.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą dnia 9 kwietnia: W miejscowości Kingston położonej z drugiej strony rzeki zaszły dzisiaj po południu znaczne rozruchy, właśnie gdy straż ogniowa była zatrudnioną gaszeniem pożaru. Mitchell Duffy z Edwardsville usiłował się przedostać przez linię strażaków, a ponieważ nie chciał się wyrzec swego zamiaru, został polany wodą przez strażaków. To rozjątrzyło ludzi obecnych z Edwardsville tak, iż się rzucili na straż. Ta broniła się odważnie i wnet powstała bijatyka, w której następnie brało udział 25 ludzi uzbrojonych w kamienie, pałki i inną broń. Strażakom przybyła policya na pomoc, lecz musiała się wraz z nią cofnąć przed natarczywością ludzi z Edwardsville. Nareszcie wmięszali się do bójki także biznesiści i Edwardsville'anie zostali pobici, lecz najmniej 20 ludzi zostało pokaleczonych i dwóch lub trzech z nich umrze niezawodnie. Duffy został uwięzionym.

Lubił gwoździe.

Człowiek pewien znajdujący się w więzieniu w Hartford Connecticut połknął tam mnóstwo gwoździ i jest obecnie na śmierć chorym. Joseph Gunn tak się nazywa przestępca skazany na rok więzienia za włamanie się do obcego domu a liczący dopiero lat 18, widział dwa lata temu w pewnem nowoyorskiem „muzeum dziesięciocentowem" człowieka, który się sam mianował „strusiem ludzkiem" a który połykał opiłki, małe gwoździe i inne niestrawne przedmioty. Gunn chciał go naśladować i przez niejaki czas powodziło mu się dość dobrze, aż dopiero teraz w więzieniu z powodu braku innych przedmiotów połknął znaczną ilość gwoździ używanych do przymocowywania kobiercy, które się atoli osadziły w jego żołądku i spowodują jego śmierć.

Zanosi się na wielki strajk.

Z Pittsburga donoszą 10 kwietnia: Postanowiono ostatecznie, że dnia 1 maja 5000 cieśli, którzy w pittsburskim okręgu należą do unii cieśli i stolarzy w Stanach Zjednoczonych, porzucą pracę, aż do czasu, gdy budowniczy się zgodzą na 8 godzienną pracę. Miano kilka narad, lecz wszystkie usiłowania, aby doprowadzić do zgody spełzły na niczem.

Gradobicie.

Z Springfield, Mo., donoszą 10 kwietnia: Najgorsze gradobicie w przeciągu ostatnich 10 lat wydarzyło się dzisiaj. W zachodniej części miasta zostały okna i szklanne drzwi setkami powybijane. Grad był tak duży jak kurze jaja. Wiele osób doznało nadwerężeń przez grad.

Z Nevada, Mo., donoszą o huraganie. Na wschodniej stronie miasta został zupełnie spustoszony dwupiętrowy nie zamieszkany dom. I kilka stodół padło ofiarą wichru, lecz ludzie nie zostali pokaleczeni.

O wielkiej stracie donoszą także z Landvale, Kansas.

Ukarani.

Ob. W. Nowaczyk donosi z Gaylord, Mich., że odebrał od swej siostry z Marquette, Mich., list w którym mu donosi, że przy natłoku wielkim do Stołu Pańskiego w Wielki Piątek, trzech nieuprawnionych przystąpiło do komunii św. Dwóch ją spożyło, trzeci zaś nie. Następnie poszli do saloonu i kazali sobie dać piwa a rozdzieliwszy hostyę na trzy części, włożyli takowe do piwa i wypili. Ludzie owi mieli skamienieć, przynajmniej jeszcze 6 kwietnia byli podobno skamieniałemi.

Strajkierzy mają naradę.

Z Scottdale, Pa., donoszą dnia 11 kwietnia, że konwencya strajkierów ukończyła się po dwudziennej naradzie.

Dziennie mają się odbyć w punktach głównych okolicy massmityngi, i z wszystkich stron nadchodzą wiadomości aby się strajkierzy nie poddali. Dla tego zwołano posiedzenia w Adelaide, Jimtown, Leith, Leisenring, McClure, Hecla, Whitney i w Fairchance. Wszyscy zgadzają się na to, że strajk ma dłużej trwać, choć i wszyscy są zgodnymi, ażeby nastała ugoda jak najprędzej, choć ani przedsiębiorcy, ani też strajkierzy nie robią żadnych propozycyi. I dla tego też walka potrwa długo jeszcze.

W konwencyi jednakowoż uchwalono, że strajkierzy mają się trzymać w granicy prawa.

Pomiędzy familiami strajkierów rozdzielono już $20,000, a w przyszłym tygodniu zostanie $15,000 rozdzielonych.

Frick Co. wysłała dzisiaj 100 wagonów koksu, a myśli, że w poniedziałek wyśle ich jeszcze więcej.

Towarzystwa zajmujące się eksploatacyą koksu starają się o to, aby praca została jak najprędzej podjętą. Robotnicy cieszą się, że milicya została odwołaną.

Sędzia „lynch."

Z Canton, O., telegrafują dnia 10go kwietnia: Tłum, składający się z 75 do 100 ludzi powiesił dzisiaj rano o godzinie drugiej Williama Bales. Tłum był zupełnie uorganizowany i przygotowany na wszystko. Zgromadził się o godzinie pierwszej i wystawił straże, które nie dozwalały nikomu się do niego przyłączyć. Wywalono bramę poboczną więzienia i 75 ludzi weszło do niego. Szeryfa związano i po niejakim czasie znaleziono klucze. Otworzono drzwi do celi Bales'a i kazano mu wdziać spodnie. Potem zaprowadzono go na drugą stronę ulicy, założono pętlicę na jego kark i koniec powroza przerzucono przez gałąź drzewa, poczem go windowano do góry i pozostawiono wiszącego. Zbrodniarz gdy go miano powiesić, błagał o litość, lecz prośba jego nie została uwzględnioną. Tłum zachowywał się spokojnie i postępował systematycznie. Wszyscy mieli czarne maski i buty gumowe. Mieli naczelnika, który rozdawał rozkazy znakami lub też wyrazami, lecz po cichu. Około trzeciej godziny odcięto za rozkazem sędziego pokoju Rumela trupa i zawieziono do ratusza.

Bales w nocy wtorkowej 31 marca r. a. w towarzystwie dwóch innych zamordował policyanta, który go miał uwięzić. Towarzyszów jego, których nazwy są Lake i Noal, nie napastywano wcale.

Nadużycie imienia Chrystusa.

W Leavenworth, Kansas, poeci, którzy należą do partyi prohibicyonistów i do „Farmers Alliance", wydali w tych dniach książeczkę z pieśniami „dla temperenclerskich robotników i unii farmerów." Pierwsza pieśń powiada, że Chrystus był stałym członkiem tak zwanej „Alliance" i prohibicyonistą i zwłaszcza będzie pomagał „greenbacker'om" i ludziom żądającym więcej srebra. Druga pieśń opiewa hipoteki na farmach w Kansas, które „stryj Sam" (rząd Stanów Zjednoczonych) za pomocą Chrystusa zapłaci. Trzecia pieśń mówi o „Sweet Home" i napomina wszystkich dobrych chrześcian, aby tylko ośm godzin dziennie pracowali. Czwarta pieśń z melodyą i „refrain'em" „Pull for the Shore" obiecuje, że senator Peffer za pomocą Chrystusa przerobi cały senat Stanów Zjednoczonych. Piąta pieśń chwali dzień, w którym w Ameryce nie będą sprzedawane żadne angielskie towary, i w którym się będzie tylko bić monetę srebrną zamiast złotej. Szósta pieśń wychwala dzień, w którym wszystkie niewiasty w Stanach Zjednoczonych będą miały prawo głosowania. Siódma pieśń opiewa niebo farmerów i partyi „Alliance", tylko ośm godzin pracy, żadnych hipotek i bardzo dużo do jedzenia. Ostatnia pieśń żąda, aby Chrystus członkom legislatury dał jasny rozum, i aby każdego mieszkańca w Kansas zrobił białym jak śnieg, nie wyjąwszy nawet murzynów.

Wścieklizna.

Z Britt, Iowa, donoszą, że tuziny bydła, koni, i świń marnieją z powodu wścieklizny. Wściekły pies nawiedził tę okolicę kilka tygodni temu.

Stara niewiasta.

W Decatur, Illinois, umarła w przeszłym tygodniu Lucretia Nicholls licząca lat 109. Urodziła się w stanie N. Carolina.

Nieszczęście kolejowe.

W pobliżu Washington, Ia., zderzył się w piątek rano na C. R. I. i P. kolei pociąg osobowy No. 15 z pociągiem towarowym. Pociąg osobowy miał się zatrzymać w pobliżu stacyi McJunkinna na torze pobocznym, lecz tego nie uczynił. Wskutek tego nastąpiło zderzenie. Dwóch ludzi zostało niebezpiecznie i pięciu lekko pokaleczonych.

Dzieci zatrute.

Z DuBois, Pa., donoszą o wielkiem nieszczęściu, gdyż tam się zatruło mnóstwo dzieci, które jadły dziki pasternak. Tuzin czy więcej dzieci bawiło się na próżnej placie, na której znalazły owe korzenie i takowe jadły. Dwoje z nich August Weigelman i J. M. Boring umarli cierpiąc straszliwe boleści i w kurczach, podczas gdy drugie dzieci są także choremi.

Przygotował się na śmierć.

W dziwny sposób przygotował się na śmierć, dzisiaj już nie żyjący negier Forbes, skazany na powieszenie w Annapolis, Maryland. W przededniu śmierci spokojnie przyjrzał się szubienicy, poczem ją odrysował z człowiekiem pod nią wiszącym, który jego miał przedstawiać. Odrysował także duchownego (także negra), który przybył do niego, aby go przygotować na śmierć. Duchowny ten naturalnie nie był bardzo zadowolniony z postępowania kandydata na śmierć, który zresztą liczył dopiero lat 20. Został on skazany na śmierć za straszliwą zbrodnię popełnioną na osobie młodej niewinnej dziewczyny, która jednakowoż już szczęśliwie wyszła za mąż, i to za bardzo szanownego człowieka. Forbes stojąc pod szubienicą publicznie żałował, że się dopuścił takiej zbrodni.

Oszczędny.

Wielu członków kongresu narzeka, że mając tyle wydatków w Washingtonie, nie mogą wystać z pensyą ich roczną, która wynosi $5000. Inaczej jednak mówi farmer Martin z Texas, który przez cztery lata zastępował drugi okręg teksaski w narodowej izbie posłów a który w Washingtonie zadmuchywał gaz w swym pokoju. Martin powiada, że w czterech tych latach oszczędził $17,600 że w Washingtonie żył lepiej aniżeli na swej teksaskiej farmie, lecz nigdy nie wydał więcej jak $50 miesięcznie. O tak zwanych pieniędzach „milowych" nie wspomina Martin, choć te też wynoszą kilkaset dolarów. Niezawodnie — tak powiada przynajmniej jeden z jego towarzyszy demokratycznych — przepuścił je po za plecami swej żony, która pozostała na farmie w Texas.

Zwycięztwo demokratyczne

Przy wyborach miejskich w głównijszych miastach stanu Michigan demokraci znaczny zrobili postęp. Grand Rapids, Bay City, Lansing, Marshall, Adrian, Monroe, Pontiac, Eaton Rapids, Mason, Hastings, St. Clair, Sault St. Ignace, Manistee, Cheboygan, Ionia i Menominee wybrały demokratycznych burmistrzów, podczas gdy w Battle Creek, Hillsdale, Charlotte, Grand Hoom, La Pere, Ypsilanti, Flint, Big Rapids, Port Huron, Albion, Jackson, Kalamazoo i Cormina republikańscy kandydaci odnieśli zwycięztwo.

Wystawa światowa.

Springfield, Ill., 8 kwietnia. Dzisiaj rano przedłożył poseł Merritt nowy „bill" izbie reprezentantów. „Bill" ten wywołał wrażenie, po pierwsze już dla tego, że rólnicza władza stanowa ma być wykluczoną z administracyi wystawy światowej, i dalej, że suma już uznana ma być zniżoną z $1,000,000 na $500,000. Ustawa przygotowana przez władzę stanową rólnictwa uchwala $1,000,000, podczas gdy Merritt żąda koniecznie, aby izba posłów zgodziła się tylko na $500,000. Merritt zasadza się na tem, że przed otwarciem wystawy zostanie wybrana nowa legislatura, która może uchwalić dalszą wspomóżkę dla wystawy, gdyby to było potrzebnem.

W powietrze.

Z Petrolia, Ont., donoszą dnia 8 kwietnia: Fabryka nitro-glyceryny położona pół mili ztąd wyleciała dzisiaj po południu w powietrze i nikt nie wie, w jaki sposób eksplozya się wydarzyła, gdyż trzech robotników — Albert Bradley, James Chambers i D. McDermand poleciało z nią. Szczątków ich znaleziono tyle tylko, aby módz sprawdzić ich identyczność. Część głowy i kawałek nogi jednego z nieszczęśliwych znaleziono 500 jardów od miejsca nieszczęścia. Nie wiadomo, czy jeszcze więcej ludzi utraciło życie.

Na miejscu, gdzie się budynek znajdował, jest dziura 15 stóp głęboka a mająca 30 stop w rozmiaru. W chwili nieszczęścia znajdowało się w fabryce 30 kwart nitro-glyceryny.

Powidła śliwkowe z sokiem z marchwi lub buraków.

Należy bardzo starannie oskrobać i opłukać marchew, później krajać w drobne kawałki, a włożywszy do sagana lub kociołka, podlać trochę miękką wodą, gotować tak długo, dopóki marchew wzięta pomiędzy palce nie będzie się doskonale rozcierała. Zrobiwszy to, należy wycisnąć marchew, żeby sok wycisnąć. Sok ten trzeba parować na wolnym ogniu i ciągle mieszać, boby się przypalił. Parowanie takie powinno trwać długo, dopóki sok marchwi nie zgęstnie.

Z buraków powidła wyrabiają się tak samo. Ale, że i z marchwi i z buraków powidła byłyby dość mdłe, więc dla lepszego smaku mięszają je z śliwkowemi powidłami, które wtedy w sprzedaży kupcy nazywają węgierskiemi powidłami.

Wywabianie plam od atramentu

Plamy z atramentu na tkaninach wełniannych najlepiej wywabiać za pomocą mleka. Jeżeli plama jeszcze mokra, trzeba wycisnąć atrament bibułką papierową. Potem skrapiać mlekiem i przykładać watę, najlepiej aptekarską. Mleko, wchodząc do waty, wciąga ze sobą i atrament. Za każdym razem należy plamę skrapiać mlekiem i świeżą watą wywabiać. Gdy wszystek atrament wejdzie, przemyć miejsce splamione wodą z mydłem i wytrzeć suchą szmatką.

Jeżeli plamy są zaschłe, trzeba je naprzód odmoczyć dobrze mlekiem, a potem dopiero robić tak, jak wyżej opisano.

Niszczyciel pszczół.

Pewien uczony zwrócił raz uwagę na ropuchę siedzącą nieruchomie na deseczce prowadzącej do ula. Zaczął się jej przyglądać i przekonał się po chwili, że chwyta ona z wielką zręcznością pszczoły wracające na spoczynek. Trwało to ze dwie godziny, a żarłoczność, z jaką ropucha pochłaniała swe ofiary, ani trocha się nie zmniejszyła. Przypatrzywszy się dobrze temu polowaniu, uczony złapał ropuchę, rozpruł jej żołądek i znalazł w nim mnóstwo pszczół. Przez wiele zatem wieczorów następnych czatował na ropuchy kręcące się w pobliżu ulów, a ile razy udało mu się którą złapać, przekonywał się zawsze, że pszczoły stanowiły ulubiony ich pokarm.

Myszy.

Wiele szkody robią te małe zwierzątka w gospodarstwie, a najwięcej bodaj w sadach, bo obgryzają młode korzonki drzew, albo korę z samego pnia. Żeby zapobiedz złemu, litewscy gospodarze oddalają w zimę od pnia drzewka śnieg, żeby przez to głębiej ziemia zamarzała, od mrozu bowiem i myszy muszą ginąć. Żeby zaś myszy nie obgryzały kory z drzewek, ogrodnicy zwykle osmarowywują pnie młodych drzew wapnem, zmięszanem z żywicą i naftą. Dla myszy taka maść jest wstrętną i przez to nie gryzą kory.

Kiedy krowy więcej mleka dają.

Żeby pozyskać od krów więcej mleka, podają następną radę:

1.) Nie należy szybko pędzić krów, które idą na paśnik, albo powracają z niego.

2.) Doić trzeba zawsze w równych odstępach czasu, to jest naprzykład regularnie co 12 godzin, nie zaś rano bardzo wcześnie, a na wieczór bardzo późno, przez co od wieczorowego dojenia do rannego upływa 9 godzin, a od rannego do wieczorowego 15 godzin.

3.) Obchodzić się z krowami trzeba zawsze łagodnie, a osobliwie przy dojeniu. Na wsiach zaś często chłopak trzyma krówsko za rogi i ciągle pokazuje jej kij; dziewka znów wita krowę krzykiem i szturchańcami w żebra.

4.) Doić należy jak najprędzej i do czysta. Często zaś przy dojeniu rozmawiają ze sobą, gawędzą, często się kłócą, nieraz gospodyni odskoczy od krowy i pobiegnie do domu odpędzić psotne dzieci, rozgniewa się tam, a później na krowie złość swą wylewa.

5.) Należy pogłaskać krowę i łaskawie do niej przemówić, przystępując do dojenia i po dojeniu, nie zaś kopać ją nogami, klnąć, złorzeczyć i kije o żebra łamać.

Są czasami krowy, które z natury swej są dzikie, bojaźliwe, ponure; które wierzgają i uciekają, skoro chcemy je doić. Takiej krowy lepiej nie trzymać, bo mleka nam nie dadzą wiele, a sam nawóz od nich byłby zbyt drogi.

Obchodzenie się z kurami

Nawet z kurami trzeba umiejętnie obchodzić się. Najważniejszą jest rzeczą, aby kury dłużej nad 3 lata nie trzymać. Najlepiej niosą one w drugim roku, w trzecim już znacznie mniej. Trzeba zatem sprzedawać lub zabijać nie byle jakie i byle które, ale te, które są starsze. Młode kury, wylęgłe w Kwietniu, jeśli są dobrze karmione, winni już nieść w jesieni, właśnie wtenczas, kiedy jaja są najdroższe. Mówię, jeśli są dobrze karmione, bo kury zwykle żywią się tem, co same znajdą, choć jaj gosposia chciałaby jak najwięcej. Jeżeli kury mają nieść w zimie, powinne mieć ciepły jaki kącik, naprzykład w stajni, gdzie gnój koński nieźle grzeje, albo w braku stajni, należy kłaść w kurniku dość gruby pokład gnoju samego. Wielki wpływ wywiera też na kury, jeśli kurnik odwrócony jest na wschód, gdyż promienie słońca przyczyniają się znacznie na dobre ich niesienie się.

Strzeżcie Waszego zdrowia.

Zimno połączone z wilgocią wywołuje zdrętwienie organów ciała, a proces trawiący i odpowiednio działający często zimą później się odbywają, jak w jesieni. Toż samo jest prawdziwem także pod względem wydzielających funkcyi. Wątroby i nerki, organa tak często leniwe a pory skóry odrzucają bardzo mało materyi szkodliwej podczas tego sezonu. Potrzeba więc, aby system został całkowicie otworzonym jako i oczyszczonym i uregulowanym, a najpewniejszem, najczyściejszem i zupełnie tonicznem i zmianę sprawiającem lekarstwem mogącem być użytem w tym celu są HOSTETTER'A STOMACH BITTERS. Osoby, które chcą ujść przed kłócieniem reumatyzmu, boleścią niestrawności, dokuczającemi zaburzeniami w wnętrznościach, dolegliwościami żółciowemi i odwiedzinami nerwowemi, które są tak powszednieni w tej porze roku, dobrze postąpią, jeżeli wzmocnią swe systemy przez to słynne roślinne wzmacniające lekarstwo żołądkowe. Polepsza apetyt, wzmacnia żołądek, pokrzepia ducha i odnowia całe ciało

To i owo.

* W Denver, Colorado, został wybrany demokratyczny burmistrz.

* W Nowym Yorku umarło w środę 19 osób na grypę.

* Frankfort pozostanie stolicą stanu Kentucky. Louisville i Lexington nie zostały uznane.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W. DYNIEWICZA, w Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

Dla zabawy i rozrywki.

SENNIK czyli Wróżenie ze snów, na przeszło 1500 przypadków służące, z różnych starodawnych ksiąg zebrany i porządkiem abecadłowym dla rozrywki i zabawy ciekawych ludzi ogłoszone przez Przyjaciela Niewinnych Zabobonów 15

PRAWDZIWY PERSKO-EGIPSKI SENNIK. — najpewniejszy sposób wygrania na loteryi według kombinacyj słynnych magików i profesorów matematyki Orlice itp. — tudzież wyjawienie tajemnic i sposób, jakich używano w starożytności do przepowiadania i wróżenia przyszłości. — Z przeszło 200 obrazkami. Dosłowny przedruk z Sennika drukowanego w drukarni Uniwersytetu Jagiellonskiego w Krakowie....30

KSIĄŻKA PUNKTOWANIA. 10c.

NIEBO. Gra bardzo wesoła i zabawna dla kółek towarzyskich. Nowe poprawne wydanie....10c

KARTY ułożone przez sławną wróżkę Lenormand z Paryża, przepowiadające przyszłość. (Dla rozrywki i zabawy.)

Cena paczki 50 centów

KABAŁA czyli odkrycie tajemnic przyszłości za pomocą kart. (Dla zabawy i rozrywki.) Cena 10 c.

RÓŻE I NIEZAPOMINAJKI, książeczka dla serc kochających a szczególnie dla narzeczonych zawierająca rozmowę kwiatami, opowiadania, rady i wskazówki dla młodzieży płci obojga, oraz wybór wierszy dla rozrywki wesołych kółektowarzyskich. Cena - - - - - - 30 centów.

Książki do nabożeństwa, Śpiewniki, treści religijnej i żywoty św.

NABOŻEŃSTWO DO ŚW. IGNACEGO. Cena....5c.

WYBOREK czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla katolików. Z dodatkiem pieśni. Mocna oprawna ze złoconym tytulikiem i czerwonemi brzegami. Cena....40 c.

GŁOS SYNOGARLICY na pusty ni świata tego jęczącej, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem, 512 stronnic. Cena $1.00.

NAWIEDZANIA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU i niepokalanie poczętej Najświętszej Maryi Panny na każdy dzień miesiąca napisane po włosku przez sługę Bożego S. Alfonsa Marya Liguori, Biskupa dyecezyi Świętej Agaty i Fundatora Zgromadzenie Redemptorystów na polski język przełożone.... 30c.

W mocnej oprawie.... 50c.

KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, w mocnej oprawie, osobne wydanie dla dziewcząt i osobne dla chłopców....25

RÓŻANIEC ŻYWY czyli reguły i nowy sposób wspólnego i skutecznego odmawiania Różańca Świętego na większą cześć i chwałę Pana Boga w Trójcy Św. Jedynego i uwielbienie Najświętszej Bogarodzicy Maryi Panny, itd....20

NOWENNY DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY (na cały rok) 10

MIESIĄC MAJ poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi. Oraz sposób przygotowania się należycie do Spowiedzi świętej. Modlitwy przy Mszy świętej, Godzinki, Modlitwy wieczorne i kilka pieśni. Zawiera blizko 300 stronnic w mocnej oprawie....30

ZBIÓR PIEŚNI NABOŻNYCH KATOLICKICH dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 pieśni za Polskę. Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w pół skórek..$2.25
Całe w skórę....$2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25

PIEKŁO (Czy jest? Czem jest? Co czynić aby się do niego nie dostać. Napisał J. W. X. biskup de Segur....35

NIEPOKALANA MARYA PANNA, nasz ratunek, pomoc nieustanna, czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać i zyskiwać pomoc Najśw. Maryi Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. Ś. U. S. T. i J. d....15

KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy 3

TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach, (Pęczek, 15 tejemnic) 10

ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA, skreślony przez ks. St. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15

PŁACZ I NARZEKANIE Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza....35

W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....60

DROGA KRZYŻOWA do nieba wiodąca....5c.

KANTYCZKA I KANCYONAŁ czyli zbiór najnowszych Pieśni, Kolend i Pastorałek na cały rok z Nowenną na Adwent, w mocnej oprawie 75

DROGA DO NIEBA przez krzyż i ciernie czyli przez cierpienie tegoczesne i zgadzanie się z wolą pana Pana Boga skreślił Ks. M. Możejewski.

Cena . . . . . . 30 centów.

STOLETNIA ROCZNICA założenia Biskupstwa Baltimore i ustalenia hierarchii katolickiej w Stanach Zjednoczonych odbyta dnia 10, 11 i 12-go Listop. '89 r. w Baltimore, Md. Cena....10

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— JEDNOCENNA —

JOHN GROSSE CLOTHING COMPANY,

RÓG MILWAUKEE AVENUE I DIVISION ULICY,

poleca Szanownej Publiczności wielki swój skład

Ubiorow do pierwszej Spowiedzi i Komunii św.

PO BARDZO NIZKICH CENACH.

Nasz wybór jest największym, jaki kiedykolwiek mieliśmy i jesteśmy mocno przekonani, że Was pod każdym względem zadowolnić potrafimy.

Mamy także wielki wybór **UBIORÓW** dla **DZIECI**, dla **MĘŻCZYZN, PALTÓW LATOWYCH** itd. po najniższych cenach.

TYLKO JEDNA CENA.

A. BERNSTEIN, MAX. WITKOWER, } Polscy ekspedyenci.

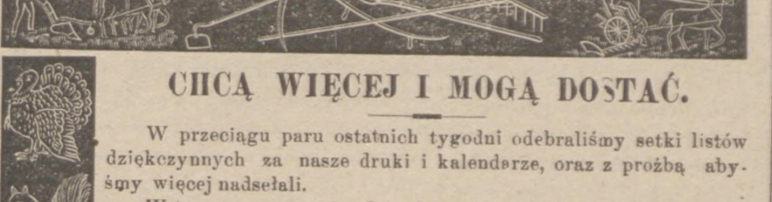

CHCĄ WIĘCEJ I MOGĄ DOSTAĆ.

W przeciągu paru ostatnich tygodni odebraliśmy setki listów dziękczynnych za nasze druki i kalendarze, oraz z prożbą abyśmy więcej nadsełali.

W tym samym czasie odebraliśmy także dużo listów od naszych kolonistów

w HOFA PARKU I PUŁASKIM,

którzy nam także dziękują rozradowani i potwierdzając iż druki nasze zawierają rzeczywistą prawdę i że odtąd jeszcze bardziej będą pracować aniżeli dotąd nad tem, aby ich najlepsi przyjaciele także tu przybyli.

To są najlepsze dowody zadowolenia. Wielu także nawet wśród zimy kupiło u nas grunta, gdyż ziemia była dość wolna od śniegu.

Tak jest! Każdy może dostać bezpłatnie tyle kalendarzy, druków informacyjnych i map, ile tylko ich potrzebuje, jeżeli się po nie zgłosi.

Gruntu mamy jeszcze dość na setki farm.

a ceny naznaczone są tak nizkie, że wszyscy się im dziwią.

J. J. HOFLAND CO.,
119 WEST WATER ST., MILWAUKEE, WIS.

Paul O. Stensland & Co.

BANK

na rogu Milwaukee i Carpenter ul.

otwarty jest

od 9 rano aż do 4 po południu i od 7 do 9 wieczorem.

MILWAUKEE AVE.

Safe Deposit Vaults

połączone z Bankiem otwarte są od 9 rano do 9 wieczorem.

Polacy znajdą

p. Jana Przybysz

w każdym czasie w Banku, i ze swemi interesami mogą wprost do niego się udać, a on im z przyjemnością usłuży.

Dla Polaków przybyłych do Ameryki, jest koniecznę potrzebę nauczenie się języka angielskiego a do tego jest wydrukowana książka: POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzana, poprawiona i znacznie powiększona a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku, która sprzedaje się po 65 centów.

Piszcie po nią pod adresem:

W. Dyniewicz,
532 NOBLE STR. — CHICAGO, ILL.

Wielka Radość

panuje pomiędzy tymi, którzy zapewnili sobie ognisko domowe w polskiej kolonii

"POZNAŃ" w Clark County, w Wis.

albowiem wkrótce rozpoczniemy tam budować

KOŚCIÓŁ POLSKO KATOLICKI.

W ubiegłym roku, zakupiło tamże grunt przeszło 100 familii polskich bo przekonali się że grunta w okolicy tej dobre, porosłe pięknym lasem, że tylko od ½ do 5 mil angielskich są od miasta, targu, stacyi kolejowej, wielkich pil i tartaków i kościoła oddalone, że ziemia ta, zdatną do uprawy, bo rodzą się tam wszelkie gatunki zboża, tak jak w Polsce, że drzewo piękne i sprzedać można za gotówkę.

Kolonia ta wielką ma przyszłość przed sobą a w kilka lat będzie jedna z największych polskich w Ameryce. Gruntu mamy jeszcze na kilka set farm, a sprzedajemy go od $6 do $12 za akier, na długi czas do wypłaty, tak że najbiedniejszy może w kilku latach stać się Panem własnego zagonu.

Mapy, opisy i bliższe szczegóły o tej kolonii przesyłają każdemu bezpłatnie za odebraniem adresu:

SŁUPECKI & CO.,
412 Mitchell Street, MILWAUKEE, Wis.

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf

grosernik hurtowny i drobiazgowy

232-234 EAST RANDOLPH STR.,

pomiędzy Franklin i Market ulicami

ofiaruje po najtańszych cenach

Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Sardele i śled apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzie.
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy brunświcki salseson,
Prawdziwą francuzk oliwę,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę taterczaną, jagły i soczewic
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową,
Świeże migdały, rodzenki i cytrona
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser,
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodyum
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i papryke,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepszą rosyjską i chinską herbatę,
Francuzkie śliwki i apryko[z]y,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i grzemple

jako i wszelkie inne towary korzenne

Henry Schoellkopf.

NA BALTIMORE

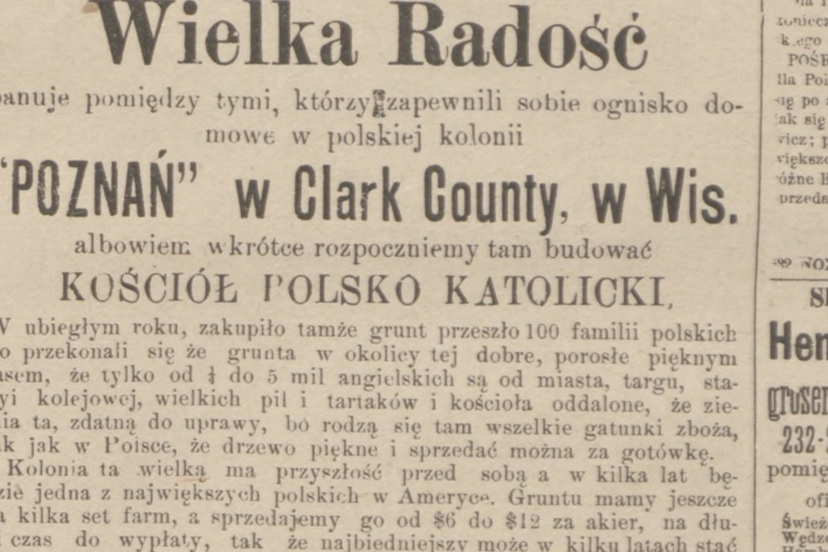

Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych nowych, żelaznych, śrubowych PAROWCÓW POCZTOWYCH.

PÓŁNOCNO NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach pół. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1890 przeszło 2,000,000 osób.

Parowce tej kompanii:

STUTTGART,	6,000 ton,
KARLSRUHE,	6,000 "
MUENCHEN,	5,500 "
DRESDEN,	5,500 "
AMERICA,	3,500 "
OLDENBURG,	6,500 "
WEIMAR,	6,500 "
DARMSTADT,	6,500 "
GERA,	6,500 "

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **BREMEN** a **BALTIMORE** i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać TYKIETY od razu wprost na całą podróż.

NIEZMIERNIE TANIE CENY!

Za podróż kajutą lub międzypokładem!

NAJLEPSZY WIKT!

— NAJWIĘKSZE BEZPIECZEŃSTWO. —

Parowcami północno-niemieckiego Lloyd'u zostało przeszło

2,000,000 PASAŻEROW

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepszy sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do BREMEN i z BALTIMORE na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wyl dowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy.

BILETY NA PODRÓŻ TAM I NAPOWROT MAJĄ ZNIŻONĄ CENĘ,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STR., BALTIMORE, MD.
— albo do —
J. WM. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STR.,
CHICAGO, ILLINOIS.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ. 532 Noble Str. Chicago.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
L. WROBLEWSKI, Calumet, Mich

NOWE

KATECHIZMY

ustanowione na trzecim plenarnym Soborze w Baltimore

dla szkół polskich i w ogóle dla wszystkich Polaków w Ameryce

sprzedają się w Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,
532 Noble Str.,
CHICAGO, - ILLINOIS.

Katechizm Baltimorski mały po - - - - - - 8 c.

Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie po - 20 c.

KONSUL

H. CLAUSSENIUS,

Jeneralna Agentura

BREMENSKICH

Parowych Okrętów

(*North German Lloyd*),

z BREMEN do NEW YORK i napowrót.

Weksle, wypłaty pieniędzy przesyłane wprost w dom.

Najtańsze

KARTY OKRĘTOWE

Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.

H. CLAUSSENIUS i CO.

80 — 82 Fifth Ave.

CHICAGO ILL.

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN UND NEW-YORK!

Przeszło

2,000,000

ludzi przepłynęło przez morze na parowcach

Niemieckiego Lloydu

bezpiecznie i dobrze.

Podróż na parowcach pospiesznych.

Szybka podróż

pomiędzy

Bremen i New York.

Słynne pospieszne parowce

Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe. Lahn, Spree, Havel.

W sobotę i środę z Bremen.

W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.

Wszystkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane z szczególnym względem na pasażerów między-pokładowych. Pasażerów w drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacye i wyśmienite pożywienie.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.

H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue. Generalni agenci zachodu.

W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str. Chicago

Generalna agentura

— North German Lloyd. —

BREMEN—BALTIMORE.

NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.

Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.

Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.

J. W. Eschenburg,

W. Corner Fifth Av. i Washington St.

CHICAGO, ILLS.

Od roku 1856 w Chicago

Chas. Kozminski. & Co.

168 Washington Street, 168.

Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.

Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.

Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.

Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.

Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

Najtańsze Karty Okrętowe

NIEMIECKO-CESARSKICH POCZTOWYCH I PASAŻERSKICH PROSTEJ LINII PAROWCÓW

z różnych portów wyrabia

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu: jak również miejsce dokąd mają się udać.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Illinois.

Bilety kolejowe z Chicago do wszystkich punktów w Ameryce.

PIERWSZY WIELKI

BAL

na korzyść pobudowania hali Pułaskiego

przez jedenaście połączonych

TOWARZYSTW

— odbędzie się w —

Niedzielę, dn. 3 Maja, '91,

w Vorwaerts Turn Hali.

Początek o 8 godz. wiecz.

Kasa otwarta o 7 godz.

BILET 50c.

Do licznego współudziału zaprasza

Komitet.

(17)

GOLDZIER & RODGERS,

ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

FIRST
NATIONAL BANK
OF CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK
W CHICAGO.

Narożnik Monroe i Dearborn ulic.
KAPITAŁ $3,000,000.

WEKSLE.

Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

LISTY ZASTAWNE

dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.

Zarząd.

SAMUEL M. NICKERSON, PREZYDENT. — LYMAN J. GAGE, WICEPREZYDENT
H. R. SYMONDS, KASYER. — H. M. KINGMAN, PODKASYER.
R. J. STREET, AS. KASYERA.

Błogosławieństwo dla dam.

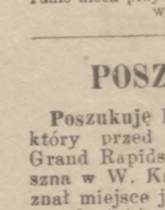

Paryzkie Pigułki dla Niewiast są pewne i bezpieczne. Przepisy znakomitego francuzkiego lekarza używane pomyślnie przez lat 30, zawierają bawełnę a nie babkę pleśnika (Pennyroyal) itd. Używa się miesięcznie. Nigdy nie zawodzą. Przesłane pocztą, bezpiecznie zapieczętowane za $1.00; trzy pudełka $2.50. Adres:
THE FRENCH MEDICAL CO., TOLEDO, O.
Panie niech przyślą 2 centowy znaczek pocztowy za szczegóły.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Ignacego Pijanowskiego, który przed 20 laty przebywał w Grand Rapids. Pochodzi z Trzemeszna w W. Ks. Poznańskiem. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:

Franciszek Hurysz,
(16—18) Nanticoke, Pa.

Poszukuję mego szwagra Wojciecha Kutę i chrzestnego ojca Początka. Pochodzą oni z Galicyi, ze wsi Borowy, powiatu Pilzno, którzy podobno mają przebywać w Chicago, Ill. Więc ktoby znał miejsce ich pobytu lub oni sami, niech mi raczą donieść pod adresem:

Madura Franciszek,
No. 523, 27 str., South Omaha, Nebr.

Jan Janka poszukuje dwóch swych szwagrów, braci jego żony. Starszy Jan Taczkowski wyjechał z Poznania w r. 1870. Młodszy brat Maksymilian Taczkowki, który się uczył bednarstwa w starym kraju, przybył z Gniezna w r. 1872. Przez niejaki czas bawił w Hunters Point, N. Y., zkąd wyjechał za pracą kontraktową. Ktoby znał miejsce ich pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:

Jan Janka,
care of J. Stronczyński, Titusville, Pa.

Poszukuję mojego wuja Feliksa Dorf, pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii Suwalskiej, gminy Barglów, ze wsi Labyntnik, ktory jak mi się zdaje jest już 20 lat w Ameryce a żadnej wiadomości od niego nie mam. Ktoby wiedział o nim lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem:

Władysław Bendtko,
Plymouth Meeting, Montgomery Co., Pa.

Potrzebny

jest dobry ruchliwy człowiek do sprzedawania „crackers'ów" i pięknych biszkoktów (biscuits). Dostarczymy konia i wóz. Musi stawić $200 kaucyi. Wspaniała sposobność dla należytego człowieka. Szczegółów udzieli

Wm. Schmidt Baking Co.,
75—81 Clybourn Avenue.

Panom Prezydentom i Sekretarzom Towarzystw polecamy na nadchodzący obchód 3go Maja, broszurkę pod tytułem:

KONSTYTUCYA 3go MAJA,
Ustawa rządowa 3go Maja, 1791 r.
Cena 10 centów.

Biorącym w większej ilości odstępujemy rabat.

THE POLISH NOVELTY CO.
816 N. LEAVITT STREET,
F. NALEPINSKI, M'g'r. CHICAGO, ILL.

Robią na urząd rozmaite Pieczęcie Gumowe i Stalowe dla Towarzystw i notaryuszy w polskim druku.

Zarazem mamy na składzie rozmaitego gatunku gumowe litery.

Niniejszy obrazek przedstawia szkatułkę z pieczątką na drukowanie swego imienia, nazwiska i adresu. Szkatułka ta zawiera gumowe litery, mniejszy i większy alfabet, wszystkie znaki pisarskie, atrament niewymazalny; parę szczypców, itd., oraz drukowane instrukcye jak używać.

Mamy na zapasie większe i mniejsze pieczątki, tak że nie tylko adresy lecz można sobie drukować listy, karty biznesowe, bilety, nagłówki do listów, adresy na koperty, rachunki, cyrkularze itd. Kto ma wolny czas może zarobić drukowaniem innemu kart czyto biznesowych czy na zabawę, lub nagłówków na listy. Wiadomo że najpewniej dochodzą te listy, które wyraźnie są adresowane a temi pieczątkami możecie każdą kopertę zaadresować czy tu w kraju lub do Europy. Każda litera jest osobną i można podług woli ustawiać nazwiska lub wyrazy.

Pieczątka z narzędziami na 1 rządek, po	1.00 i 1.25
Pieczątka z narzędziami na 2 rządki po	1.50
Pieczątka z narzędziami na 4 rządki po	2.50 i 2.75

Zwracamy uwagę prezydentów i sekretarzy towarzystw na te pieczątki, któremi mogą drukować tytuł towarzystwa na listach i kopertach.

Te pieczątki są tanie, dobre i trwałe. Kto chce katalog pieczątek z cenami niechaj przyśle cztery centy w znaczkach pocztowych a wyślemy pocztą. Możemy również dostać pieczęcie stalowe dla towarzystw, notaryuszy i biznesistów.

Zamawiać od nas można wszystko cokolwiek potrzebujecie, jako to: zegarki, pierścionki, harmoniki, rozmaite instrumenta muzyczne, broń palną, towary łokciowe, materye na suknie itd. po cenach umiarkowanych.

Pieniądze należy nam przysełać w liście registrowanym, przez Money Order albo expresem.

Pisać można do nas po polsku, angielsku, francuzku lub niemiecku.

POLISH NOVELTY COMPANY,
816 NORTH LEAVITT STREET,
CHICAGO, ILINOIS.

Dąb korkowy i korki.

Dąb korkowy, którego botaniczna nazwa jest quercus saber, rośnie w krajach wybrzeżnych morza śródziemnego, zwłaszcza w zachodniej połowie tychże. Zwłaszcza sadzi się go w Hiszpanii i Portugalii, ale i także w Algierze, południowej Francyi, Włoszech i wyspach Sardynia i Corsica. W Hiszpanii nie rośnie już dziko, lecz bywa uprawianym. Odnośnie do sprawozdania urzędowego w Hiszpanii jest 255,000 hektarów (przeszło 630,000 akrów) zajętych lasami dębów korkowych, z których jedna trzecia jest położona w prowincyi Gerona. Dąb korkowy rośnie na jałowym, nawet kamienistym gruncie. Aż do 4go i 5go roku życia trzeba go chronić przed za wielkim upałem lub przed za wielkiem zimnem, później zaś rośnie w jakiemkolwiek powietrzu.

Dąb korkowy kwitnie w kwietniu i maju a żołędzie dojrzewają w miesiącach od września do stycznia. Drzewo rośnie w ogóle zwolna i doczekuje się starego wieku. Istnieje wiele takich drzew, które w wysokości piersi człowieka mają 10 do 18 stóp objęcia. Na włości Romulo Bosch'a w Montenegro w prowincyi Gerona stoi drzewo, które mając 6 stóp objęcia aż do samych gałęzi jest 16 stóp wysokiem i ma być blizko 200 lat starem.

Dąb korkowy rośnie zwyczajnie z siemienia, zwłaszcza tam, gdzie rola może być uprawianą i umierzwioną. Ludzie sadzą zwyczajnie szeregi dębów i winnych macic na odmianę i przez 20 do 25 lat obchodzą się z tą plantacyą jak z winnicą. W przeciągu tego czasu wyrosły drzewa korkowe, a wino, które już nie wydaje należytego plonu, wykorzenia się. Już po końcu pierwszego roku trudno przesadzić dęby korkowe, ponieważ korzenie, a zwłaszcza główne już głęboko się w ziemię zapuściły. Często sadzi się pomiędzy drzewami korkowemi więzy, jesiony i nawet drzewa szpilkowe, aby im zabezpieczyć cień i ochronę. Drzewa rosnące na miernej roli mają tylko cienką warstwę korku który atoli jest pierwszorzędny. Ciężka gleba rodzi gąbkowaty, małowarty kork, z czego wynika, że uprawiacz może wpływać aż do pewnego stopnia na produkt.

Nieprzyjaciółmi drzewa korkowego są poczwarki chrząszczy, które liczne wyżerają ganki w korku i przez to go niszczą, jako i pewien gatunek mrówek; dalej rodzaj gąsienic, które pożerają liście. Najgorszy gatunek poczwarek chrząszczy znajduje się w prowincyi Gerona, lecz rzadko w południowej Hiszpanii; w Algeryi nie ma się wcale znajdować.

Ostrugiwanie korku rozpoczyna się, gdy się uważa, że drzewo już jest dość silnem, aby módz wytrzymać ten napad na jego rozwój; w Katalonii zwyczajnie, gdy jest 16 do 20 lat starem, bardziej na południe o kilka lat prędzej. Co 10, 12, 14 lat odnośnie do powietrza powtarza się ostrugiwanie drzewa; kork z pierwszego plonu nie jest zdatnym do korków używanych do butelek. Ostrugiwanie odbywa się zwyczajnie latem. W Hiszpanii zdejmują z drzewa korę jego całkowicie lub prawie całkowicie, lecz tylko jedną część w jednym roku, resztę w cztery lub pięć lat później. I większe gałęzie dostarczają korków, których można użyć. Poczwarki chrząszczy szkodliwych dla drzew korkowych tyle czasem w jednem drzewie narobią szkody, że przy zastrugiwaniu korka odpaduje także pod nim się znajdujące włókno potrzebne do życia drzewa, które w ten sposób na zawsze utraca swą wartość.

Z drzewa korkowego, które miało być od 150 do 180 lat stare, w Val Uobraga w Katalonii zebrano w r. 1885 siedm tuzinów szyb korkowych, które razem ważyły 513 funtów, a za które zebrano $34. Kork ten utworzył się w 15 latach. Drzewo w Mandremanya w tej samej części Hiszpanii dostarczyło nawet 28 tuzinów szyb, które razem ważyły 2000 funtów, wartych $112. Kork był czternaście lat starym. Kork zebrany z drzew składa się nasamprzód w kupy, z wyżłebaną stroną na dół. Potem go się przysposabia. Nasamprzód gotuje się go w wielkich kotłach w wodzie (w niektórych fabrykach także w parze), co pomnaża o ile się zdaje grubość szyb o czwartą lub piątą część, powiększa elastyczność, i niektóre substancye, które się rozpuszczają w wodzie (jak n. p. kwas garbarski), wydala. Kork utraca przez to gotowanie 12 do 40 procent swej wagi. Potem trzeba z korku zdjąć wierzchnią skorupę, na co potrzeba było dużo czasu, nim wynaleziono maszyny do tego; bo ze skrzywionym nożem ręcznym może człowiek przy dziesięciogodzinnej pracy tylko oczyścić 20 do 30 stóp kwadratowych dziennie. Maszynami teraz używanemi, których przyrządy są podobne do grzebieni i noży, a które się obracają szybkością 1000 do 1400 razy na minutę po szybie korkowej, może robotnik oczyścić 10 do 12 podwójnych centnarów na dzień. Kork utraca przez tę operacyę 20 do 30 procent swej wagi. Potem gotują się szyby ponownie, aby je zmiękczyć dla następującego krajania. Tnie się więc całą szybę w paski, których szerokość odpowiada długości późniejszego korku i to częściowo za pomocą nożów ręcznych i przyrządów do utrzymywania kierunku, częściowo za pomocą maszyn, których używanie w istocie powoduje utratę 4 do 5 procent całej materyi. Następują części pracy, których nie można jeszcze korzystnie wykonać za pomocą maszyn: rozbieranie pasków w czterykątne kawałki i właściwe krajanie korków potrzebowanych do butelek. Rozkładanie w czterykątne kawałki potrzebuje uwagi i rozsądku, aby utracono jak najmniej materyału, a rozkładacze są najlepiej płatnymi robotnikami korkowymi (60 do 80 centów w prowincyi Gerona). Czterokątne kawałki przez odcinanie kantów zostają zamienione na ośmiokątne, zwyczajnie jeszcze raz gotowane i potem oddane krajaczowi korków. Ten zamienia ośmiokątne kawałki za pomocą szczególnego noża, który jest nieporuszalnym, podczas gdy kawałek się obraca, w zwyczajne korki, przyczem musi naturalnie pilnie uważać, jak wielki korek może być i jakiej będzie dobroci. Krajacze korków zarabiają przeciętnie 60 centów dziennie i zaokrąglają może 1000 korków w jednym dniu; bieglejsi robotnicy mogą dwa razy tyle zaokrąglić. Maszyny użyte w Hiszpanii, pochodzące po większej części z Francyi, dostarczają 4000 do 5000 korków dziennie i wykonują pracę według zasad pracy ręcznej, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych są maszyny z rurkowatemi nożami, które naturalnie dostarczają tylko korków w kształcie cylindrowym. Do najlepszych gatunków korków nie używa się w Hiszpanii maszyn, gdyż nie mogą zastąpić oceniającego spojrzenia biegłego robotnika.

Korki oddane przez krajacza przegląda się jeszcze raz dla ich sortowania. Sortowanie odnośnie do wielkości wykonuje się za pomocą przyrządów, przez których szczerby tylko korki pewnej wielkości mogą przechodzić. Robotnik za ich pomocą może sortować 100,000 sztuk w jednym dniu. Używa się także różnych innych inaczej urządzonych maszyn.

Gotowe korki obmywa się oxydem kwasowem kali i suszy powoli w cieniu.

W prowincyi Gerona fabrykuje się 130 różnych gatunków korków. Najmniejsze mają tylko 1|5 cala rozmiaru i są przeznaczone dla homeopatycznych buteleczek lekarskich. 1000 z nich kosztuje od 20 c. do $1.00. Ztąd przychodzimy stopniowo aż do najpiękniejszych korków szampańskich 1 2|5 rozmiaru mających, przy długości dwucalowej.

Dla przesyłki pakuje się korki w worowinę i papier. Pakę zawierającą 30,000 korków nazywają belą. Lecz korki odchodzą też w innych pakunkach odnośnie do stósunków biznesowych krajów, do których zostają wysełane.

Najgłówniejszemi miejscowościami dla fabrykacyi korków prowincyi Gerona są San Filien de Guxols, Palafrugelli i Cassa de la Selva. W Catalonii produkuje się rocznie przeszło 9 milionów funtów korków wartych przeciętnie 1 i dwie piąte miliona dolarów. W prowincyi Cadiz roczny plon wynosi $350,000. W prowincyach Gerona i Barcelona przeszło 8000 osób pracuje przy fabrykacyi korków. Najgłówniejszemi targami na korki są: Londyn, Paryż, Rheims, Epernay, Moguncya, Drezno, Nowy York, San Francisco, Buenos Ayres, Calcutta, Sydney, Melbourne i Tokio. Wszystkie prawie kraje dozwalają na przywóz materyału surowego korku (w szybach) wolny od cła, pobierają atoli od fabrykowanych już korków cło.

Drzewo korkowe służy zresztą na wiele innych jeszcze przedmiotów. Tak n. p. używa się go w kotłach parowych dla zatrzymania ciepła, dalej dla kobiercy i der, na pokrywki albumów, ramy dla obrazów, na podeszwy dla butów i trzewików, do budowy wagonów kolejowych, na krzyże, siodła, a w Turcyi nawet na trumny. Dzieło mistrzowskie pracy z korków było można niedawno temu zobaczyć na ogólnej wystawie w Barcelonie; był to rezultat 14 letniej pracy doktora don Jose Marti a Vintro z Palafrugell i wprawdzie „Cuadro heraldico cronologico de Espana (chroniczna tablica herbowa Hiszpanii). Nie wiadomo, czy rząd zakupił to dzieło.

Z drzewa korkowego robią w Hiszpanii także kosze a przez spalenie tak zwane „hiszpańskie czernidło", potrzebne dla fabrykacyi czernidła drukarskiego. Odpadków w fabrykach używa się za opał pod kotły, w których korki się gotują.

Hiszpania i wyspy Balearskie wywożą za 3 miliony dolarów korków rocznie. Wartość katalońskiego centnara korku była w czasie od r. 1760 do 1790 około 30 centów, w r. 1830 dwa dolary, teraz 8 do 9 dolarów, a najlepsze gatunki nawet 10 dolarów. Jeżeli policzymy wszystkie czynności odnoszące się do uprawy dębów korkowych, fabrykacyi i wysłania korków, to przekonamy się, że dąb korkowy utrzymuje w Hiszpanii około 200,000 osób, czyli 40,000 familii.

CHICAGO.

W środę wskoczyła do rzeki 85lat licząca wdowa Mary Dunban, która 7 miesięcy temu przybyła z Montana, z powodu biedy do rzeki przy Division ulicy, aby sobie odebrać życie. Przechodźcy ocalili jej życie i zawieziono ją do szpitala powiatowego. Niewiasta ta nie chce powiedzieć, gdzie mieszka i zresztą milczy o wszystkich swych sprawach prywatnych.

— George Isabell, król fircyków (dudes) w Kalamazoo, Mich., przybył kilka dni temu do Chicago, lecz wpadł zaraz w ręce oszustów. Na rogu Peck Court i State ulicy przemówił do niego stary jakiś przyjazny człowiek i podczas rozmowy ukradł mu szpilkę krawatową wartą $150. Isabell spostrzegł to natychmiast i wydobył rewolwer, aby strzelić do złodzieja. Ten przestraszony rzucił zdobycz i ubiegł, a George mógł znów się ozdobić szpilką. Zaraz potem zaczął odwiedzać różne saloony i znowu dostał się w towarzystwo złodziei i utracił swą szpilkę na zawsze. Tym razem nie miał sposobności do strzelania, gdyż spostrzegł za późno swą stratę. Nie pozostało mu nic innego, jak się udać do policyi, lecz ta go uwięziła za to, iż był niezmiernie pijanym. Sędzia Prindiville nałożył mu $5 kary za noszenie rewolwera, który przy tej sposobności skonfiskował.

— Przy Kinzie ulicy został w czwartek po południu przejechany 15letni Fred Hall przez pociąg Chicago i Milwaukee kolei.

— Jan Krysztofiak robotnik dla „Illinois Steel Co.," który wskutek wywalenia się kubła z roztopionym żelazem straszliwie został poparzony, zaskarżył powyższą kompanię o $50,000.

— Maszynista John Ernst, mieszkający pod No. 700 przy W. 14 ulicy usiłował w piątek rano zastrzelić swą żonę, gdy ta jeszcze spoczywała w łóżku, lecz ranił ją tylko lekko, poczem strzelił dwa razy do siebie i zdołał się zabić. Ernst utracił kilka miesięcy temu pracę i z tego powodu oddał się pijaństwu.

— Przy ostatnich wyborach chodziło także o to, czy przedmieście Fernwood ma zostać przyłączone do miasta. Okazało się, że obywatele żądają przyłączenia.

— Przed sędzią Tuley toczyła się w piątek dziwna sprawa. Fr. Kusch bowiem, stary człowiek, uskarżał się, że własność swą pod No. 22 przy Will ulicy zapisał swemu synowi Karólowi A. Kusch pod warunkiem, że syn go będzie utrzymywał całe życie, lecz ten nie dotrzymał słowa i wypędził go z domu. Stary Kusch żąda więc, aby przepis własności został unieważniony. Młody zaś Kusch twierdzi, że ojciec jego oddał się pijaństwu i że obcy ludzie go zniewolili do skargi, gdyż sami chcieliby posiadać tę własność.

— Jakób Balinski, 45letni polski robotnik mieszkający pod No 36 przy Chapin ulicy, został w piątek o godzinie 6tej przez 10letnią swą córkę znaleziony nieżywym. Godzinę przedtem opuściła go zupełnie zdrowego. Dr. Rewkowski, którego przywołano, oświadczył po krótkiem badaniu, że Balinski umarł na udar serca.

— Na parowcu „Tampu", który leży na kotwicy przy końcu 14tej ulicy, wydarzyło się w sobotę szczególne nieszczęście. Na pokładzie statku bawiło się 5 chłopców. Ci spadli przez otwór na dno statku i pokaleczyli się mniej lub więcej niebezpiecznie. Nazwiska ich są:

William Tobin, liczący lat 15, mieszkający pod No. 1742 przy Clark ulicy, nadwerężył czaszkę i został wewnętrznie uszkodzony;

Karól Clark, 14 lat stary, mieszkający pod No. 1633 Wabash ave., złamał rękę i otrzymał ranę w głowie;

Geo. McKillop, 12 lat stary, mieszkający pod No. 1639 Wabash ave., wewnętrznie nadwerężony;

Willie Hall, 15 lat stary, pod No. 1725 Wabash ave., skaleczył twarz;

Charles Landry, liczący lat 14, pokaleczył nogi. Ten ostatni jest wraz z rodzicami zatrudniony na powyższym parowcu. Pani Landry napominała chłopców, aby byli ostrożnymi. Lecz — jak chłopcy. Stanęli na pokrywce dziury, prowadzącej na dół; pokrywka się przewróciła i wszyscy spadli, przyczem i spadła pokrywka, i właśnie na Tobina, który w bezprzytomnym stanie został odwieziony do szpitala powiatowego. I Clark został niebezpiecznie pokaleczony. Rodzice jego pielęgnują go.

— Co do wyborów, to wszystko jest O. K., nie ma wątpliwości o tem, że ob. Piotr Kiołbasa przeszedł na skarbnika miasta, a St. Kunz na aldermana 16tej wardy; chodzi jednakowoż o burmistrzostwo. Cregier nie chce się poddać, podczas gdy republikanin Hempstead Washburne twierdzi, że on został wybranym. Spór ten zostanie ukończonym po urzędowem sprawozdaniu, lecz któż wie, kiedy się takowe ukończy.

— Wóz „Milwaukee ave. kompanii linowej" przejechał w sobotę na wieczór na rogu Madison i LaSalle ulic czeladnika piekarskiego Wojciecha Frydrychowicza, który został zawieziony do swego mieszkania pod No. 25 przy Lake ulicy.

— W przeszłym miesiącu umarło w Chicago 3405 osób — 34,05 procent na tysiąc ludności.

Przyczynami śmierci były: Zapalenie płuc w 722, bronchitis w 291, suchoty w 237 i „influenza" w 155 przypadkach. Zresztą spowodowały śmierć: Diphteritis w 80, tyfus w 71, szkarlatyna w 62, kurcze (dzieci) w 219, meningitis w 80, podeszły wiek w 80 przypadkach; 87 ludzi utraciło życie przypadkowo, zabitych zostało 3, a samobójstwo popełniło 21 itd.

Jak zwyczajnie umarło najwięcej w 16 (polskiej) wardzie, bo 188, a najmniej w 4tej wardzie — 44.

Pomiędzy zmarłymi było 1466 dzieci nie liczących jeszcze lat 5, a jeden człowiek 108 lat stary.

— Pożar, jaki się nie wydarzył od r. 1874, nawiedził Chicago w niedzielę nad wieczorem. Było to o godzinie 4½, gdy z 10 centowego muzeum sp. Kohl i Middleton pod No. 150 przy W. Madison ul. usłyszano okrzyk "gore." Okrzyk ten, który pochodził z teatru znajdującego się na 2-giem piętrze rozległ się po wszystkich częściach tego budynku. Dym w krótkiej chwili zapełnił cały gmach. Straż ogniowa przybyła natychmiast, lecz usiłowania jej były daremnemi. Pomiędzy obecnymi w teatrze powstała panika i każdy cisnął się do drzwi, które atoli nie wystarczały, aby wszystkich przepuścić; ludzie wyskakiwali oknami lub też starali się ocalić za pomocą drabin ratunkowych. Niewiasty przestraszone omdlewały. Ludzie rozgorączkowani przestrachem biegali po ciałach tych, którzy padli.

Wiatr właśnie wiał z kierunku południowego i wnet stał w płomieniach budynek Alfred'a Peata, handlarza kobiercami, znajdujący się na przeciwległej stronie ulicy. Dalej płomienie zajęły tak zwany "Town Market," gdzie John M. Smyth miał skład wielki mebli. Każdy już mniemał, że się powtórzy nieszczęście z roku 1871, bo płomienie przeskakiwały od domu do domu od czworoboku do czworoboku. Ofiarą płomieni padł, "The Senate," dwupiętrowy dom Jennie Stein, gdzie się znajdował skład obuwia, dalej bardziej na zachód położona balwiernia Adama Gerhard'a, Eureka pralnia i saloon Mike'a Erman'a.

Obawiano się już że i ulubiony "Haymarket teatr" pójdzie w płomieniach, lecz straży ogniowej udało się zapobiedz temu, chociaż budynek tak przez wodę, jako i ogień znacznie został uszkodzony.

Niejaka Keenan, mieszkająca w domu, w którym Louis La Berge miał saloon, nie chciała się odłączyć od swych mebli, pomimo iż płomienie zajęły budynek i policyant Welbowski musiał ją gwałtownie z domu wynieść. Na schodach tego domu znaleziono pięć osób omdlałych wskutek dymu.

Lud spodziewając się pożogi umykał jak tylko mógł. Kilku set stanęło na drewnianym chodniku przy wschodniej stronie Union ulicy, gdy ten się załamał. Moglibyśmy napełnić całe kolumny opisu scen, które się przy tem pożarze wydarzyły, lecz niepozwala nam nato czas ani miejsce. Dosyć, że powiemy, że pożar trwał sześć godzin i zniszczył własność wartą jeden milion dolarów. Kilkanaście osób zostało pokaleczonych, lecz szczęśliwym przypadkiem nikt nie utracił życia. Przyczyna pożaru nie jest dotąd znaną, lecz zdaje się, że go spowodowała eksplozya lampy.

— Towarzystwo św. Stanisława Kostki przy kościele św. Stanisława będzie w dniu 7 czerwca rb. obchodziło 25 letni jubileusz swego istnienia. Do najstarszych członków należy p. W. Matuszak, teraźniejszy kasyer tegoż Towarzystwa, mieszkający przy Dickson ulicy.

— Banda młodych łotrów zaraża znów Dickson ulicę. Nie mogąc już wkradać się do domów i zabierać pieniądze, udają się do "basementów," przecinają rury ołowiane, zabierają takowe i sprzedają u nieznanych tandeciarzy. Przypadek taki wydarzył się ponownie w przeszły piątek obywatelowi Antoniemu Małczyńskiemu, posiadającemu własność pod No. 607 przy Dickson ulicy.

— W Poniedziałek umieszczono w stacyi policyjnej nieznaną Polkę, która widocznie jest obłąkaną, a która na Kedzie ave. chciała wskoczyć do kanału.

— Pod No. 333 Austin avenue umarł w poniedziałek Dan Coughlin, który dnia 28 marca, rb. w salonie pod No. 229 W. Indiana str. został postrzelony przez Karóla Jakubowskiego. Morderca stoi pod kaucyą.

— W poniedziałek ukończono obliczanie głosów oddanych przy ostatnich wyborach w pierwszych sześciu wardach. Obywatel Piotr Kiołbasa ma dotąd przeszło 1600 głosów większości.

— Znany w Chicago polski zakład złotniczy i zegarmistrzowski K. Stachowskiego pod No. 539 Noble Str. wyrabia medale pamiątkowe na Stuletnią Rocznicę Konstytucyi 3-go maja. — Medale te są artystycznie wyrobione.

Chicago, Ill., 12 kwietnia 1891.

U nas w Bridgeporcie założyło się wczoraj przy kościele Najśw. Maryi Panny od Nieustającej Pomocy Towarzystwo pod imieniem św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Panny Maryi i zapisało się 153 członków. Wstępne było dziś $2, lecz od przyszłego poniedziałku wynosić będzie $5. Do administracyi wybrani zostali następujący członkowie:

Albert Orzeczka, Prezydent
Augustyn Larzewski, Wice-prez.
Józef Schornak, Sekretarz prot.
Józef Karzkowski, Sekretarz fin.
Antoni Rzepa, Kasyer.

Jan Krzyżan, Józef Adas, Jakób Hebel } Rada gospodarcza.

Andrzej Bolda, Andrzej Labuda, Julian Herta } Marszałkowie.

Wszystkie listy i korespondencye tyczące się tego Towarzystwa proszę adresować do:

Joseph Schornak,
3216 Wall str., Chicago, Illinois.

PODZIĘKOWANIA.

Tym wszystkim, którzy ofiarnością przyczynili się do zapłacenia kosztów pogrzebu śp. Konstantego Pawłowskiego, składam serdeczne podziękowanie.

Jan Warski.

Szanowna Redakcyo, racz umieścić w łamach swego pisma moje serdeczne podziękowanie dla pani Stobieckiej, znakomitej doktorowej, która mnie wyleczyła w krótkim czasie z długiej i niebezpiecznej choroby. Przeszło siedm miesięcy cierpiałem ból ócz; leczyli mnie doktorzy w New Yorku i Brooklynie, lecz bezskutecznie. Udałem się listownie do pani Stobieckiej, opisując szczegółowo moją chorobę. Pani Stobiecka raczyła przysłać mi dwie flaszeczki lekarstwa, od którego w przeciągu czterech tygodni oczy moje przyszły do zupełnego zdrowia. Przeto polecam moim rodakom, którzy cierpią ból ócz, aby się niezwłocznie udali do pani dr. B. Stobieckiej, a z pewnością zostaną wyleczeni.

Aleksander Krzyżowski,
Union City, Conn.

Jak ja mam podziękować Sz. pani za szczęście, jakiego doznałem przez wyleczenie mi moich ócz. Chorowałem długo na zapale. nie tak, że mało już mogłem widzieć. Przybyłem do Chicago do moich znajomych, aby zasięgnąć rady. Ci kazali mi się udać do pani dr. Stobieckiej, za co im jestem wdzięczny, bo moje oczy zostały w parę tygodni zupełnie wyleczone. Przyjmij Sz. pani moje publiczne podziękowanie, aby Ci Pan Bóg dał jak najdłuższe zdrowie, a wam Szanowne Rodaczki i Rodacy radzę udawajcie się do tej pani a z pewnością zostaniecie wyleczeni.

Stanisław Hytry,
Lemont, Cook County, Illinois.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Londyn, 13 kwietnia. Około 10,000 strajkujących tkaczy zgromadziło się dzisiaj w Bradford, aby zaprotestować przeciw władzom miejskim, które zapobiegły zgromadzeniu zwołanemu na wczorajszy dzień. Policya daremnie usiłowała rozproszyć tłum; nawet atak z dobytą bronią nie odniósł żadnego skutku. Nareszcie postanowiono stanowczo postępować. Ponieważ po ponownem upomnieniu, aby strajkierzy się rozeszli, ci tak nie uczynili, przeczytano akt odnoszący się do buntu i przywołano wojsko. Żołnierze połączywszy się z policyą uderzyli na strajkierów, którzy nie mogli się oprzeć napadowi. Używano bagnetów i pałek i z jednej i jak i drugiej strony zostało wielu ranionych. Siedmiu strajkierów zostało uwięzionych.

Rzym, 13 kwietnia. Prezes ministeryum włoskiego Rudini zauważył w rozmowie o trójprzymierzu, że odnowienie tegoż w obec stałego przymierza z Anglią jest podrzędnem. W wielu przypadkach polityka trójprzymierza zgadzała się z ideami angielskiemi, lecz lord Salisbury dla ważnych przyczyn nie przystąpił do trójprzymierza. Należenie Włoch do trójprzymierza zależy od dziennie się zmieniającego położenia w Europie. Nikt nie potrzebuje myśleć, że Anglia i Włochy spokojnie się będą przyglądywały wojnie pomiędzy Rosyą i Francyą z jednej a Austryą i Niemcami z drugiej strony, choćby trójprzymierze nie istniało. Korzyścią Włoch byłoby pójść ręka w rękę z Anglią, jeżeli i Rosya nie będzie się mięszała do spraw innych narodów i przez to zabezpieczy bezwarunkową neutralność Anglii. Włochy nie wystąpią w inny sposób czynnie jak tylko odnośnie do warunków trójprzymierza. Gdyby Austrya zaczepiła Rosyę lub Niemcy wypowiedziały wojnę Francyi, to Włochy nie potrzebują się mieszać do tej sprawy, gdyż obowiązane są pozostać neutralnemi. Inną byłoby rzeczą, gdyby jedno z mocarstw należących do trójprzymierza zostało zaczepione.

Dalej oświadczył Rudini, że jest przekonanym, iż Francya pomimo olbrzymiego uzbrojenia nigdy nie rozpocznie wojny zaczepnej, póki trójprzymierze będzie istniało.

Berlin, 13 kwietnia. Car, cesarz Austryi i cesarz Niemiec będą w przyszłej jesieni mieli zjazd w Wiedniu.

Wilmington, Del., 13 kwietnia. Umarł nagle hrabia Lewenhaupt (z Szwecyi), który dnia 2go kwietnia się ożenił z Elleną, córką byłego ministra stanu Bayard'a. Lewenhaupt liczył lat 31, wdowa po nim ma lat 21.

St. Augustine, Fla., 13 kwietnia. Dzisiaj wieczorem, o godzinie 7½ umarł tutaj biskup Gilmour z Cleveland, Ohio. Zwłoki jego zostaną odesłane do Cleveland.

New York, 13 kwietnia. Podczas ostatnich 24 godzin umarło 154 ludzi.

Elisabeth, N. Y., 13 kwietnia. Tutaj zniszczył pożar biznesową część miasta położoną przy Broad ulicy. Poczta, „pierwszy narodowy bank" i różne składy stały się pastwą płomieni. Strata $400,000.

Mt. Pleasant, Pa., 13 kwietnia. Obecnie panuje znów w tej okolicy spokój. W wielu piecach palą się znów ognie, chociaż robotnicy nie wracają do pracy, jak pracodawcy mniemali. Z drugiej strony zaś znajduje się więcej ludzi u pracy, aniżeli się strajkierzy spodziewali.

Albany, 13 kwietnia. Na D. & B. kolei pomiędzy Worcester i Cobskill, N.Y., wydarzyło się straszliwe nieszczęście. Pociąg pospieszny zderzył się z pociągiem robotniczym, wskutek czego parowóz tego ostatniego i kilka wagonów zostało potrzaskanych. Powstał natychmiast ogień. Na jednym z wagonów znajdowało się pięciu Włochów, z których dwóch zostało zabitych a trzech ciężko pokaleczonych. Słyszano ich okrzyki boleści, lecz pomoc była niemożebliwą.

Washington, 13 kwietnia. Prezydent z żoną i innem towarzystwem rozpoczął dzisiaj swą podróż na południe.

Nowy polski kościół.

Z Gilman, Minn., donosi ob. M. Wiśniewski: Nasz nowy kościół jest już na ukończeniu i w czerwcu zostanie poświęconym. Mamy bardzo dobrego księdza, który przybył do nas wprost z Galicyi. Godność jego jest: Rev. Michael Miklaszewski, Gilman P. O., Benton Co., Minn.

Medale pamiątkowe.

Ob. H. Nagiel donosi z Nowego Yorku, że tam zostały już wybite medale pamiątkowe stoletniej rocznicy Konstytucyi 3go Maja. Takowe kosztują 10 centów (oprócz przesyłki) za egzemplarz. Dochód z tego źródła przeznaczony jest na obchód, przewyżka zaś, gdyby była, na pomoc dla polskich emigrantów. Zamówienia adresować należy do Sekr. Komitetu ogólnego: Wł. Kamieńskiego, 116 Ellery, Brooklyn, N. Y.

SPROSTOWANIE.

Niniejszem oświadczam publicznie, że Michał Siernieński nie zostawił u mnie $500, jak to brat jego Feliks twierdzi, lecz tylko wyjeżdżając do Nowego Yorku pozostawił u mnie swój kuferek ręczny z bielizną i powierzył mojej żonie $80 oświadczając, że się z nami obliczy, gdy powróci.

Karol Zientarski,
Mingo str., 13 Ward, Pittsburgh, Pa.

Latrobe, Pa., 12 kwietnia 1891.

Proszę co następuje w łamach Gazety Polskiej umieścić:

Wielce ulubiony nasz kapłan wiel. ks. E. M. McKeever, proboszcz parafii św. Familii, uczy się języka polskiego.

M. v. Goldrose.

☞ Odpowiedź na telegram Geo. Błaszczyk, W. Superior, Wis. Za odebrane 350 Marków niemieckich, zostało wysłane przez American Express Comp. 28 marca $80.50, o czem były już dwa listy pisane. Po pieniądze trzeba się zgłosić na Am. Expr. Comp. Office, w West Superior, Wis.

W. Dyniewicz.

Aleksandra Chodźki dokładny

SŁOWNIK

POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej i szerokiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż, nie płynnie łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użyteczne dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie go po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete

DICTIONARY

ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles Containing 924 pages in hard binding. **PRICE ONLY $4.00.**

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 Noble Str., - - - - CHICAGO, ILLS.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, pocztmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Chmielewski F. Knaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napieraia i Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Knebe.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MINTO, N. DAKOTA — J. F. Karsina.
— MT. CARMEL. L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. J. Gabrylewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak. W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki. M. Brzeczka.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

Na sprzedaż za $5500

lota z domem

murowanym dwupiętrowym na 2 familii, przy ulicy blokowanej; dobrze budowanym z pięknym frontem pod No.

576 Dickson Str.

Wtyle są szopy i stajnia. Zgłosić się na ten numer po bliższą informacyę.

Na czas nadchodzący polecamy dziełko pod tytułem:

Miesiąc Maj

— poświęcony —

BOGARODZICY I NIEPOKALANEJ DZIEWICY MARYI.

W tej książeczce zawierają się: Rozmyślania na każdy dzień miesiąca, o życiu ziemskiem i Opiece Niebieskiej Najśw. Panny, porządkiem czasu ułożone i do jej świąt zastósowane
— przez —
X. Jakóba Nowakowskiego.

Cena - - 30cent.

w księgarni Polskiej W. Dyniewicza. Biorącym w większej ilości odstępujemy rabat. (x)

WĘGLE Minonk węgle $3 tona, zawiezione na 3 mile od każdej yardy. Własność Miner'a T. Ames. GŁÓWNE BIÓRO 153 LaSalle str. Yardy na końcu So. Water str. i 1448 State str.
Twarde węgle po najniższej cenie.
(Febr. 9—92.)

Potrzebnych jest

2 zecerów

w drukarni Gazety Polskiej.

Listy polskie na poczcie.

3	Andruszis J.	130	Miskowicz J. (2)
5	Bartoszewicz J.	131	Mitiezki J.
6	Baldowa A.	132	Mojczykowski M.
7	Baninwicz J.	133	Molrar P.
18	Bondziniewski T.	136	Murawski T.
19	Brastawik J.	137	Musielewicz J.
21	Bruga J.	142	Palo Budiński
23	Kaplaski L.	143	Pawlizka B.
27	Debiczak L.	144	Pawalka J.
32	Dziadoszeski J.	145	Perc kiewicz J.
36	Fabiańska J.	147	Pichociński W.
43	Gabrich J.	148	Pikulski M.
44	Gackowski J.	149	Piotrowski J.
55	Goracka M.	156	Redsdikowski K.
58	Gozdowski W.	159	Rusga M.
66	Griglak P.	178	Seiferowski T.
67	Grinewicz O.	180	Sermiański D.
80	Iraju J.	181	Sikora T.
83	Karbowski L.	193	Steifiński W.
92	Kuprowski A.	196	Sroka F.
93	Kowalski W. (2)	199	Szach W.
96	Kozyczewski W.	200	Szeblak J.
98	Krancezak W.	201	Szczechowlak S.
104	Kruczyński T.	202	Szyszkiewicz M.
107	Ladnitski S.	212	Wajda I.
114	Lisionka A.	210	Wieklowski F.
119	Mackowski M.	226	Zackowski J.
120	Mackowski J.	227	Zalewski J.
121	Maczowski T.	232	Zielewzig A.
123	Majewska M.	235	Zukos J.

J. J. HAWELKA & CO.,

Pożyczki na własność (Real Estate).
Biuro zabezpieczenia.
Ogólne Biuro parowcowe i kolejowe Bilety

do i z

EUROPY

po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th Str.

Na sprzedaż po cenie umiarkowanej wielki murowany

DOM

do każdego biznesu przydatny na locie rogowej. Przynosi $125 miesięcznie dzierżawy. Bardzo stósowny to majątek dla polskiego biznesisty. Okolica zamieszkała przez Polaków. Przyczyna sprzedaży jest ta, że właściciel wyjeżdża do starego kraju. W budynku tym jest dobrze ustalony interes od ośmiu lat, który można nabyć razem z budynkiem. Zgłosić się do redakcyi

"Gazety Polskiej"

po informacyę bliższą. (x)

Do sprzedania

FARMA

zawierająca 30 akrów roli; leży 8 mil ang. od miasta Cleveland, Ohio. Grunt jest w dobrem położeniu, budynki nowe. Przyczyną sprzedaży jest otwarcie sklepu — dry goods store Zgłosić się do:

Stanisław Marlewski,
331 Fleet Str., Cleveland, O.
(16—19)

Ceny Targowe.

Chicago, 15 kwietnia 1891.

Pszenica, buszel	88—1.07
Kukurudza	69—71
Owies	53½—57½
Żyto	84—90
Jaja, tuzin	12—12½
Siano, tymotka No. 1.	14.00—15.00
„ „ No. 2.	13.50
preryowe	12.00—15.00
Żywe świnie	3.25—5.35
Owce	4.75—6.75
Spirytus	1.16
Cybula, beczka	5.50—6.00
Fasola	2.10—2.15
Indyki, funt	12—13
Kaczki	11½—12½
Kury	6—12½
Cytryny, pudło	3.25—4.00
Bydło, 100 funtów	1.50—6.35
Ser,	11—13½
Kapusta, sto	5.00—7.00
Jęczmień	68—80
Miód, funt	6½—18
Len	1.22
Kartofle, buszel	1.05—1.20
Ćwikła, beczka	1.65—1.75
Gęsi, funt	7—9
Marchew, beczka	1.00—1.25
Pomarańcze „	2.75—3.50
Jabłka, beczka	3.00—6.50
Gruszki, pudełko	2.00—4.00
Łój	3½—6
Peklowina, 100 funtów	12.67½
Masło	4—25
Smalec 100 funtów	6.82½
Borówki czerwone, beczka	7.50—9.50
Groch, buszel	85
Sałata, 4 tuziny	75—1.60
Tymotka	1.22—1.24
Butteryna	14—20
Ogórki, tuzin	75—1.00
Ćwikła nowa, tuzin	40—50
Kartofle nowe, beczka	11.00
Rzodkiew, tuzin	30—50
Cybula, nowa, tuzin	25—30
Koniczyna	3.50—4.25
Jabłecznik sądek	2.50—3.00
Szparagi	40—50
Pomidory, pudło	75—1.25

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE

akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej, z

NOWEGO YORKU DO HAMBURGA

w czwartki i soboty. Uznane wyborne strawy **Tanie ceny pewno szybko, wygodnie** przez dwojzśrubowe szybkie parowce 10.000 tunowe i z 12,500 siłą końską. Jest to najstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów.

BALTYCKA LINIA.

Z NOWEGO YORKU do SZCZECINA via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców. Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szlązku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce Danii.

UNION-LINIA

Z NOWEGO YORKU do HAMBURGA wprost. Wyjazd w soboty. Wielkie żelazne parowce tej lini przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach.

HAMBURGSKO-BALTIMORSKA LINIA

pomiędzy Baltimore i Hamburgiem.

Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hamburgsko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej. Wyborne strawy.

NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.

Udać się do

C. B. RICHARD & CO.

jeneralnych agentów pasażerskich,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York
1 3 N. Holiday str., Baltimore.

A. Sebetovsky, polski klerk.

— Dla Polaków —

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. Chicago, Ill.

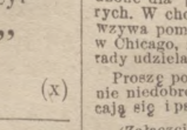

B. Stobiecka.

Praktyczna lekarka na oczy 489 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez złe nie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.

(Załączcie 2ct marke pocztowa na odpis.)

DRZEWA

cieniodajne, drzewa owocowe, krzewy, róże, małe owoce i tęgie rośliny każdego gatunku. Najlepszy zapas i ceny tak nizkie, jak tylko mogą być. Przekonajcie się.

JOS. SHAW, ogrodowy,
107 Walnut ave., Austin, Ill.
(27 Nov. 91.)

W księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA,
532 NOBLE ULICA, — — CHICAGO, ILL.
są do nabycia obrazki:
Pamiątka Przyjęcia Pierwszej
KOMUNII ŚWIĘTEJ,
z podpisami (osobno) po polsku, angielsku i niemiecku w dziewięciu kolorach, rozmiaru 9½x15.

Pojedyńczy egzemplarz 15 c.

NOWY WYNALAZEK.

JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaleczenia; można ją dostać w Laboratoryum chemicznem u E. A. Hoffmana, 571 Noble Str.

Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany flusowe i inne, choćby zestarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się stan białe i można, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laurę, która oczyszcza usta i zęby.

CENY:

1 flaszka lekarstwa na zęby	$1.00
za dwie „ „	$1.90
1 flaszka wody Laura	$1.00
za dwie „ „	$1.90

Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od $1.80 $1.00, $1.50 i $2.00.

E. A. HOFFMAN, 571 NOBLE STR.,
CHICAGO, ILL.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO,
jest najstarszem czasopismem
POLSKIEM W AMERYCE.

Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią polską w Ameryce, posiada bowiem trzy pospieszne maszyny do drukowania i maszynę do składania gazet.

Gazeta Polska drukuje się na własnych maszynach i we własnym budynku.

DRUKARNIA GAZETY POLSKIEJ
W CHICAGO

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące jako to:
Książki, Broszury, Konstytucye, Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety itp.
w wszystkich głównych językach. Adresować:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. CHICAGO, ILL.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.